Ner 222. Kraków, Środa 30 Września 1891. Rocznik XLIV

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 29 września.

Dwaj ministrowie spraw zagranicznych dwóch wielkich i zawsze w gotowości do walki z sobą, a co najmniej w zbrojnej nieufności naprzeciw siebie stojących państw europejskich, Francyi i Niemiec, wypowiedzieli przemówienia polityczne, które wczoraj równocześnie przyniosły nam depesze, przemówienia, które w głównej przewodniej myśli i w tendencyi są z sobą zupełnie zgodne. Już dla tego samego jest to fakt niezmiernie ciekawy; treść mów i przedmiot owej uderzającej zgodności w zapatrywaniach czynią go nadto ze wszechmiar doniosłym i znaczącym. Zarówno p. Ribot w Bapaume jak i jenerał Caprivi w Osnabrück mówili — używając terminu, który dzięki panu de Freycinet stał się technicznym — o „nowej sytuacyi.“ To co francuski minister spraw zewnętrznych powiedział o następstwach festynów kronsztadzkich, nie jest zupełnie nowem, choć nie przestaje przez to bynajmniej być objawem pomyślnym i ważnym. Wszakże już szef pana Ribot, prezes gabinetu wyraził w Vendeuvre tę samą w zasadzie myśl, którą onegdaj powtórzył reprezentant zagranicznej polityki Rzeczypospolitej, że „nowa sytuacya nie znaczy bynajmniej, iżby należało w jej następstwie obierać nowy polityczny kierunek.“ I p. Freycinet i p. Carnot po nim zaznaczyli już w swoim czasie myśl wypowiedzianą teraz w Bapaume, że „polityka, której Francya trzymała się dotychczas, była zbyt pomyślna, ażeby miano ją porzucać teraz, kiedy właśnie zbiera się jej owoce.“ A jednak mowa Ribota oznacza na tej drodze pojednawczej i pokojowej jeszcze jeden krok dalej. Kładzie ona daleko silniejszy nacisk na okoliczność, że zbliżenie się Francyi do Niemiec nie osłabia przyjaznych stosunków Republiki także i z innemi państwami. Kładzie na to nacisk tak silny, że aż w rezultacie wychodzi ona na umyślne, czy przypadkowe osłabienie doniosłości wypadków kronsztadzkich, skoro zestawia je z przyjęciem eskadry francuskiej w Danii, Szwecyi i Norwegii, skoro z entuzyazmem prawie przypomina bezpośrednio po nich „wspaniałe uroczystości w Portsmouth.“ Serdeczne słowa, jakie wyrzekł minister o Rosyi i jej panującym, obudzą z pewnością sympatyczne echo nad Newą, ale za to nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby zestawienie Kronsztadtu z Portsmouthem ściągnęło w Paryżu na głowę ministeryalnego mowcy burzę dziennikarską i grad pocisków z obozu nieprzejednanych patryotów. A jeśli to nastąpi, to ta burza z gradem utwierdzi tylko wszystkich w pierwszem wrażeniu, jakie sprawia przemówienie w Bapaume, wrażeniu bardzo pokojowem i umiarkowanem.

Że francuskim mężom stanu zależy wiele na tem, aby zapewnić świat o niezmienionym kierunku zagranicznej polityki Francyi, że więc starają się usilnie odjąć rosyjsko-francuskiej *entente cordiale* wszystko to, coby ją dla innych mocarstw uczyniło mniej kordyalną, wszelką cechą agresywną i niepokojącą — to całkiem słuszne i naturalne. Ale uznając z najlepszą nawet wiarą te usiłowania, nie możemy jednak przywiązywać do nich bezwzględnego, trwałego znaczenia. Ostatecznie jest to obrona *pro domo sua*, a więc obrona tendencyjna i jednostronna. Tem większego przeto znaczenia nabierają wobec tego słowa, któremi równocześnie określił kanclerz niemiecki swoje zapatrywanie na naturę przyjaźni francusko-rosyjskiej. „Zbliżenia kilku państw, jakie zaszły w ostatnich czasach — mówił p. Caprivi — nie dają podstawy do obaw,“ a to zdaniem jego dlatego, że „są one jedynie wyrazem istniejących już stosunków i stanowią może tylko ustalenie równowagi europejskiej w tym stanie, w jakim przedtem istniała.“ Na pierwszą połowę zdania jenerała Capriviego, że wypadki kronsztadzkie miały tylko formalne znaczenie urzędowego stwierdzenia tego, o czem już dawno świat wiedział, piszemy się najzupełniej. Mieliśmy sposobność rozwinąć to samo zapatrywanie bardzo niedawno, występując przeciw wywodom *N. fr. Presse* o „nowej sytuacyi,“ jak ją określił p. de Freycinet. Co jednak jest bardzo uderzającem w przemówieniu kanclerza w Osnabrück, to druga część zdania, które powyżej cytujemy, to twierdzenie, że w zbliżeniu się Rosyi do Francyi, leży może rękojmia ustalenia się równowagi europejskiej w dotychczasowym stanie. Uderza nas to twierdzenie dlatego, że jest ono wiernem powtórzeniem teoryi, jaką o skutkach uroczystości kronsztadzkich wytworzyły dzienniki rosyjskie i większość francuskich. I one ciągle wołały zgodnie, że dopiero Kronsztad utrwalił pokój w Europie, że sojusz francusko-rosyjski jest tylko drugiem wydaniem pokojowej ligi mocarstw europejskich.

O tej teoryi wyrażaliśmy niejednokrotnie nasz sąd i nasze zdanie. Stwierdziliśmy, że w szeregu wielkich państw europejskich jedynie Francya i Rosya mogą mieć interes w zmianie istniejącego stanu rzeczy, że więc najlepszą rękojmią pokoju jest nie związek ich, ale ich odosobnienie. Nie przypuszczaliśmy nigdy, aby urzędownie stwierdzone porozumienie się między Francyą a Rosyą miało bezpośrednio wywołać w Europie jakieś zwichnięcie równowagi, ale sądziliśmy i sądzimy, że to porozumienie, dla zwichnięcia równowagi stwarza łatwiejsze warunki, a teoryę rosyjskich i francuskich dzienników uważamy jak przedtem za sofizmat. To też przypuścić wolno, że i kanclerz Caprivi nie zapatruje się na naturę nowej sytuacyi tak optymistycznie, jakby na pozór wydawać się mogło z jego najświeższego przemówienia. Sam on już osłabił znacznie twierdzenie swoje, wyrażając je tylko przypuszczalnie i hipotetycznie, a więcej jeszcze może, starając się wytłómaczyć i usprawiedliwić strasznemi rozmiarami ewentualnej wojny przypuszczenie swoje o pokojowości zamiarów nowych przyjaciół. Mimo to wszystko jednak ustęp ten w mowie p. Capriviego jest znów bardzo doniosłą i pokojową manifestacyą polityczną.

Główną z pewnością gwarancyą przyjaznego pożycia między państwami jest wzajemna *bona fides* w ich stosunkach międzynarodowych, główną w tem przeszkodą i ciągłem źródłem rozdrażnienia, otwarcie okazywana wzajemna nieufność i podejrzliwość. Gdyby p. Caprivi zajął był wobec enuncyacyj ze strony francuskiej i rosyjskiej o pokojowym kierunku nowego związku stanowisko sceptyczne, pełne dyplomatycznej rezerwy i wątpienia, byłby niewątpliwie rozjątrzył jednych i drugich. I ludzie i narody chcą, aby im wierzono nawet, gdy nie mówią prawdy. Tymczasem kanclerz niemiecki, przyjmując z zupełną dobrą wiarą owe pokojowe enuncyacye, rozbroił wszystkich. Co więcej, tego rodzaju postępowanie lojalne i uprzejme nie pozostaje nawet bez wpływu na dalsze zachowanie się tych, o których mowa. Dobre wyobrażenie, jakie się ma i otwarcie wypowiada o człowieku czy państwie, obowiązuje człowieka i państwo w dalszem jego postępowaniu. Więc i z tego względu taktyka kanclerza niemieckiego jest bardzo rozumna i zręczna.

A zresztą nie trzeba zapominać o jednym, ważnym szczególe. Wśród żywiołów, jakie zarówno w Rosyi, jak we Francyi, w tej ostatniej zwłaszcza, popierają sprawę przymierza obu państw — jest wiele takich, które otwarcie łączą z tem przymierzem nadzieje przewrotu w stosunkach międzynarodowych, łączą przedewszystkiem tu ideę zaborów, tam odwetu. Główną podstawą ich rozumowania i wnioskowania jest przypuszczenie, że przymierze to jest za granicą przedmiotem nieufności i niepokoju, bo w tem najlepszy dowód jego zaczepnej tendencyi. Jeśli więc ci politycy ze zdumieniem, i zapewne z przykrością, usłyszą z ust jednego z najgłówniejszych przedstawicieli tej zagranicy słowa, wyrażające się o sojuszu francusko-rosyjskim nietylko spokojnie i poważnie, ale nawet względnie życzliwie i z zaufaniem, to i ich zapatrywanie się na naturę związku rosyjsko-francuskiego dozna pewnej modyfikacyi i ochłodzenia. A gdyby nawet, co nie jest wykluczonem, taki zupełny spokój Europy wobec tego związku odstręczył od niego owe żywioły burzliwe i niebezpieczne, to to z pewnością wyszłoby na korzyść i związkowi i Europie. Powtórzone wówczas zdanie jenerała Caprivi o pokojowych następstwach przyjaźni francusko-rosyjskiej, kto wie, czy nie byłoby prawdziwsze i trafniejsze, niż dzisiaj. Do tego jeszcze bardzo daleko; odległość tę jednak najskuteczniej zmniejszyć są w stanie dalsze kroki na drodze, na której spotkali się pp. Ribot i Caprivi.

Przegląd polityczny.

Dzień wczorajszy przyniósł nam wiadomość o dwóch ważnych manifestacyach, których znaczenie omawiamy w artykule wstępnym. W departamencie Pas-de-Calais w mieście Bapaume odsłaniano w niedzielę pomnik jenerała Faidherba, który dnia 3 stycznia 1871 roku odniósł pod tem właśnie miastem świetne zwycięztwo nad pruskim jenerałem Göbenem; uroczystości owej asystował francuski minister spraw zagranicznych p. Ribot i wypowiedział podczas aktu odsłonięcia długą polityczną mowę, zapowiedzianą i oczekiwaną oddawna. Równocześnie w hanowerskiem mieście Osnabrück w tej samej sali, w której w roku 1648 obradowano nad pokojem westfalskim, przemawiał kanclerz niemieckiego państwa, Caprivi; była to pierwsza dłuższa enuncyacya polityczna, jaka, po za salą obrad w parlamencie, wyszła z ust następcy ks. Bismarcka.

Ribot zaczął od wysławiania wojskowych cnót Faidherba; był on uosobieniem francuskiej armii przez swoją sumienność i prostotę, przez męztwo i przez skromność. Kiedy Faidherbe chował szablę do pochwy, Francya nie miała ani armii, ani rządu; potrzeba było dwudziestoletniej pracy i wielkich ofiar, żeby armia francuska mogła nanowo okazać tę siłę, karność i wykształcenie, jakie wszyscy mieli sposobność podziwiać na ostatnich manewrach; potrzeba było dwudziestu lat polityki mądrej i wytrwałej, żeby rzeczpospolita ugruntowała swoją władzę. Rzeczpospolita powagą wobec własnych poddanych, samym faktem długiego istnienia i pomyślnym rozwojem kraju, umiała wobec Europy dowieść, że potrafi być rządem, w najwyższem znaczeniu tego słowa. Europa jednak wahała się przez czas długi, zanim oddała Francyi sprawiedliwość. Bystry, w swoich postanowieniach stały monarcha dał publicznie wyraz głębokim sympatyom, jakie kraj jego łączą z Francyą. — Rosyjski naród połączył się ze swoim cesarzem, ażeby objawić Francuzom serdeczną przyjaźń, a uroczystości kronsztadzkie odbiły się głośnem echem w każdej wiosce francuskiej. Nie wymażą one jednak z pamięci francuskiej ani tego, co zaszło przedtem, ani tego, co potem nastąpiło. Wszędzie, gdzie marynarze francuscy przybyli, mieli sposobność przekonać się, jak szanowane jest imię ich ojczyzny, a nawet, jak jest kochane. W Danii, zarówno jak w Szwecyi i Norwegii przyjmowano ich wzruszającemi manifestacyami. W Portsmouth wreszcie, gdzie sama królowa odbyła przegląd francuskiej floty, czekało na nich najbardziej imponujące i najbardziej przyjazne przyjęcie. Wrażenie, jakie tam odebrali marynarze francuscy, jest niezatarte; cały świat odczuł je razem z nimi. Zkądże to pochodzi, pyta p. Ribot, że Francuzi spotykają się z tak rozmaitemi i tak licznemi dowodami szacunku i ufności? Oto z powszechnie panującego przekonania, że naród francuski przedstawia konieczną rękojmię dla utrzymania ogólnej europejskiej równowagi. Przekonanie to ożywia powszechnie wszystkie umysły. I jeżeli ono jest prawdziwe w zastosowaniu do francuskiej polityki wewnętrznej, jest tem prawdziwsze odnośnie do polityki zagranicznej. Zdobycze na tem polu nie dadzą się improwizować; są jedynie wynikiem i nagrodą długiego szeregu usiłowań. „Mówię tu — mówił Ribot — nietylko o obecnym gabinecie, ale o wszystkich, jakie od lat dwudziestu, jeden po drugim, kierowały sterem rzeczypospolitej. Wszystkie były wierne tradycyi i przyczyniały się do narodowego dzieła, jakiem jest: wielkość Francyi. Dopóki wewnętrzne rozdwojenie, tak dzisiaj nieznaczne, objawiało się gwałtownie, Francya stała zawsze odosobniona. Naszą jedyną zasługą jest, żeśmy prowadzili dalej to, co nasi poprzednicy zaczęli i żeśmy może zrozumieli, iż nadeszła chwila, aby ich usiłowania odebrały upragnioną przez kraj sankcyę. Z tego wynikła dla nas, jak słusznie powiedziano, nowa sytuacya. Nie znaczy to jednak, żeby do tej nowej sytuacyi przystosowywać trzeba było nową politykę. Ta polityka, której trzymaliśmy się dotychczas, była dla nas zbyt pomyślna, ażebyśmy ją porzucać mieli wtedy kiedy jej wartość każdy ocenia i kiedy zbierać zaczynamy jej owoce. Nie myślimy wcale zakłócać pokoju w tej właśnie chwili, kiedy go teraz możemy strzedz z taką godnością. Francya posiada świadomość swojej siły i ufność w przyszłość; tak jak dotąd objawiać będzie przezorność i zimną krew, owe przymioty, które jej zjednały szacunek ludów i przyczyniły się do tego, że odzyskała napowrót to miejsce, jakie jej się w świecie należy.“

Francuskie poniedziałkowe dzienniki poranne, omawiając powyższe przemówienie, wyrażają się o niem z jak najzupełniejszem uznaniem. Według nich, mowa Ribota w ustępach, zawierających zapewnienia pokojowe i wezwanie do zgody wewnętrznej, najzupełniej odpowiada treści ostatnich mów Carnota, Freycineta i Constansa. *République français* podnosi szczególniej ustęp, odnoszący się do stosunków rosyjsko-francuskich, który przyjaźni obu państw „nadaje nowy, zupełnie oficyalny charakter.“ Dzienniki konserwatywne bardzo są zadowolone z uznania, jakie Ribot oddał wszystkim swoim poprzednikom, między którymi znajdował się książę de Decazes, minister spraw zagranicznych w gabinetach Broglie (1873) i Broglie-Fourtou (1877), przywódzca umiarkowanej frakcyi orleanistów.

Mowę kanclerza Capriviego w Osnabrück w tych punktach, które odnoszą się do spraw zagranicznych, streściła dokładnie wczorajsza depesza. Ciekawe jednak są także ustępy, omawiające stosunki wewnętrzne. Sam cesarz czuwa nad niemi — mówił kanclerz — jakkolwiek uregulowanie ich zajmie kilka dziesiątków lat, jest nadzieja, że rezultat będzie pomyślny. Rząd dzisiejszy jest zarówno rządem robotników, jak i rządem pracodawców. Jeżeli pracodawcy się nie powodzi, odczuje to przedewszystkiem robotnik. „Wpośród panów — rzekł Caprivi, zwracając się do reprezentantów miasta Osnabrück — wielu jest takich, dla których może w głębi serca trudne musiało być przejście do dzisiejszych stosunków; ale ci panowie nie mogą się liczyć tylko z sercem, muszą wziąć pod uwagę i to, co rozum dyktuje, a zatem uznać tych stosunków konieczność.“ Kanclerz zakończył wskazaniem na tych mężów, którzy się zasłużyli około przejścia z dawnego stanu w stan dzisiejszy, i podniósł zwłaszcza zasługi obecnego prezydenta Bennigsena. — Tego samego dnia wieczorem wziął Caprivi udział w uczcie, wydanej przez wysłużonych oficerów 78 pułku piechoty. W toaście, jaki kanclerz wzniósł na cześć cesarza, wspomniał między innemi o zasługach jenerała Scharnhorsta około uorganizowania powszechnej służby wojskowej. „Każda myśl, każdy czyn cesarza — mówił kanclerz — skierowany jest dla dobra kraju i utrzymania pokoju. Niema obecnie najmniejszego powodu, żeby w to utrzymanie pokoju nie wierzyć. Żadna chmura nie zamąca pogodnego politycznego horyzontu.“

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

VII.

(Ciąg dalszy).

Oczy malarza, zakochanego w barwach, znalazłyby na owych targowiskach rozkosz prawdziwą. Co za rozmaitość kolorów! Obok brunatnych, kosmatych kokosów, pełnych świeżej, słodkiej wody, objętej w śmietanowym pokrowcu, leżą potężne pęki jasno-żółtych bananów, tuż połyskują fioletowe ciała oberżyn, tam kosze czerwonych jak korale pomidorów, nie większych od śliwek, o smaku wytwornym, kwaskowatym; dalej, na palmowej macie, cały stos złotych mandarynek, które gąbkowatą swą skórą zdają się wsiąkać światło słoneczne. Gdzie spojrzysz, wszędy coś nowego: to złoto-siwe ananasy, ogromne, niemal jak głowy, a tanie tak, że za lichego miedziaka kilka ich dostać można; to zielone, łuskowate annony, pełne w środku jakby ubitej z cukrem śmietanki; to wreszcie olbrzymie owoce, zwane małpim chlebem, w których ognistem wnętrzu siedzą czarne ziarnka, jak potępieńcy w piekle.

A teraz czołem przed tym owocem — to karika-papaja! W smaku podobna do manga, równie soczysta, również leciuchnym obrzaskiem terpentyny obdarzona, posiada ona przymiot, który ją czyni nieocenionym skarbem dla smakoszów. Oto zawiera tyle pepsyny, że po najobfitszym obiedzie dość zjeść jej kilka plasterków, by pozbyć się ociężałości, uczuć na nowo lekkość, swobodę i lube drgnienia budzącego się powtórnie apetytu. Nawet lekarze zwrócili już uwagę na ową szczęśliwą własność tych owoców i wyciąg z nich sprzedaje się pod nazwą „papainy“ w większych aptekach. Zapewniano mnie wprawdzie, że ta apteczna papaina jest prawie zawsze fałszowana, choć nie wiem, dlaczegoby tak miało być, gdyż karika rośnie tu wszędzie, prawie jak u nas badyle.

Do najlepszych owoców należą także małe, zielone banany, tak delikatne, że w ustach zmieniają się niemal w płyn; dalej gojawy, jabłuszka z Cytery i liczne rodzaje orzechów. Cała dzielnica indyjska pachnie sandałem i gwoździkami, ale nad temi targowiskami unosi się inny zapach, trudny do określenia, bo złożony z całej gammy woni, nieco do zapachu soku owocowego podobny, nieco surowy, ale orzeźwiający, przesycony atomami lotnych olejków owocowych — i zarazem wanilli. Wciąga się go z rozkoszą nietylko nozdrzami jak perfumę, ale wyczuwa się go podniebieniem, językiem i ślinowemi gruczołami, które pod jego błogim wpływem poczynają działać pospieszniej.

Gastronomiczny ten ustęp dedykuję pewnym kolegom moim po piórze, nieobojętnym na uciechy stołu, a czynię to tem skwapliwiej, że zbliżamy się do murzyńskiej części miasta, w której sprzedają wędzone i mocno niepachnące połcie rekina. Chaty murzyńskie otaczają, właściwie mówiąc, ze wszystkich stron miasto i stanowią jego obrąb zewnętrzny. Stoją one ciasno jedne przy drugich, czasem tylko poprzegradzane palmami, nie tworząc regularnych ulic, ale raczej wąskie, wężowate przejścia, w których łatwo można zabłądzić i w które niezbyt bezpiecznie jest się zapuszczać, nawet w dzień biały, zwłaszcza samemu. Chaty te, lepione z chrustu i czerwonej gliny, zawsze okrągłe, mają stożkowate dachy, kryte trzciną. Gdy się między nie wejdzie, gdy naokół ujrzy się czarne skóry, ogolone zupełnie lub pokryte wełnistym włosem głowy, szerokie usta, płaskie nosy, błyszczące białka oczu, bransoletki na nogach, kolczyki w nozdrzach, ma się wrażenie jakiejś dzikiej wioski, położonej w głębi Afryki. Tu i owdzie są wprawdzie i wśród tych chat kramy, w których sprzedają owoce, kokosy lub owinięty w zielone liście areku i pomieszany z wapnem betel, ale kramarzami są także murzyni — nic więc nie mąci tego czysto-afrykańskiego obrazu. Po uliczkach, przed chatami, raczkują małe murzynięta i na widok Europejczyka, wsparłszy się na rączkach, zadzierają w górę swoje krągłe, jak kule, główki, wytrzeszczając oczy i przypatrując mu się ciekawie; między dziećmi uwijają się kozy, gromady kur rozgrzebują śmiecie; ziemia zasłana jest pestkami mangów, obierzynami małpiego chleba i zwiędłemi liśćmi bananów.

Słońce tworzy jakby świetlisty pas na środku ulicy, podczas gdy jej brzegi pogrążone są w cieniach, padających od zwieszonych nad niskiemi ścianami dachów. Światło jest tu jednakże inne, niż w środkowych dzielnicach. Tam odbija się ono od białych murów i oślepia oczy białością; tu, rozświecając czerwonawy grunt ulicy i rzeczy przeważnie brunatne, wydaje się i samo czerwieńsze, mniej natężone, przez co i cienie nie są tak czarne i twarde. W tych cieniach, pod ścianami i w otworach chat siedzą stare murzynki, witając przechodnia słowem: *yambo!* i wypluwając z bezzębnych warg czerwoną, jak krew, od betelu ślinę. Młode kobiety, z głowami uczesanemi w szeregi cienkich warkoczyków, tłuką w stępach kassawę, czasem wabią do wnętrza chaty — na co nie zważaj o młody, pełen nadziei, przechodniu! śmieją się, rozwieszają chusty, wiszczą dzieci, uganiają się za kurami itp.

Mężczyzni śpią pod ścianami, palą tytoń, żują betel, śpiewają lub bębnią. Bębnią przedewszystkiem! O każdej porze dnia i nocy w dzielnicach murzyńskich rozlega się to bębnienie, podobne do odgłosu, jaki powstaje przy uderzaniu kijem we wypróchniały pień drzewa. Jestto ulubiona ich muzyka. W dzień jednak mniej widzi się mężczyzn, zajęci są bowiem pracą w porcie i mieście. Murzyni Suahili są wogóle dość pracowici. Ci, którzy posiadają swoje własne pirogi — owe oryginalne czółna z pławicami, które widziałem przy wjeździe — wyjeżdżają na ryby; inni noszą ciężary, wyładowywują okręty, przewożą podróżnych do miasta, dźwigają kły słoniowe i przeróżne towary, lub posługują po domach. W klimacie, w którym biały człowiek nie może pracować, wszelka grubsza robota na nich musi się opierać. Mają oni przytem dużo i ducha przedsiębiorczego. Arabowie z Mascatu podbili ich wprawdzie z łatwością, ale następnie, za pomocą nich, podbili cały przyległy Zanzibarowi brzeg afrykański i sięgnęli aż hen do głębi. Suahili najmują się także chętnie do karawan, idących nad wielkie jeziora, do Kilima-Ndżaro, lub jeszcze dalej. Stanley zawsze w Zanzibarze rekrutował swoich ludzi, którzy muszą być jednak dobrymi żołnierzami, skoro mógł przebojem przechodzić z nimi Afrykę od oceanu do oceanu. Arabowie nawrócili ich na mahometanizm, który przyjął się tu niezmiernie łatwo, przemawiał bowiem doskonale do zmysłowych natur mieszkańców, ale utracił swój fanatyczny charakter. Zresztą Suahili poprzestają na zachowywaniu tylko pewnych jego przepisów, nie łamiąc sobie głowy nad jego duchem i różnicą od wiar innych. Gdy, po powrocie ze stałego lądu, mieszkałem czas jakiś, z powodu febry, w szpitalu francuskim, miałem okno, wychodzące wprost na ocean i codzień widywałem na płaskoci całe gromady mężczyzn i kobiet, czyniących ablucye. Otóż zdaje mi się, że do tych ablucyj da się sprowadzić cały mahometanizm miejscowy, bo zresztą niema tu wspaniałych meczetów, wysmukłe minarety nie strzelają nad miastem ku niebu i głosy muezinów nie wzywają wiernych na modlitwę, słowem: to, co wszędzie na Wschodzie stanowi główną jego cechę i przedewszystkiem rzuca się w oczy — nie istnieje tu wcale. Tolerancya religijna wielka, zawiści i rozdrażnień wyznaniowych żadnych, co się może tłómaczy i tem, że Zanzibar jest portem, w którym spotykają się ludzie wszelkich narodowości i wyznań. Można rzec, że ducha propagandy posiadają tylko wyznania chrześciańskie. Tkwi on z natury rzeczy w misyach, ale i misye, nawet tak wzorowe i ewangieliczne, jak francuskie, nie cieszą się tu znaczniejszą liczbą miejscowych owieczek. Ograniczają się one głównie do wykupywania z niewoli dzieci, często z głębi lądu pochodzących, i do wychowywania ich w zasadach ewangelii. Szerokiemu krzewieniu się chrześciaństwa staje wielce na przeszkodzie wielożeństwo, leżące w odwiecznych obyczajach murzynów — i, dziwna pozornie rzecz, bo właśnie owa wyrozumiałość religijna czarnych, która w gruncie jest obojętnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 28 września.

(?) O ile dotąd znamy przemowy Cesarza w Pradze, Monarcha dwukrotnie wyraził swe życzenie, aby ugoda przyszła do skutku. W sobotę bowiem w czeskiej odpowiedzi na przemowę prezesa wystawy Cesarz zaznaczył, że „coraz świetniejszy rozwój tego kraju zależy od zgodnego współdziałania obu narodów w kraju.“ Wczoraj zaś przyjmując 220 prezesów rad powiatowych, których przedstawił marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowicz, znowu po czesku wyraził nadzieję, że „nieustanne starania, zmierzające do zabezpieczenia równie potrzebnego dla Czech, jak dla całej monarchii pokoju wewnętrznego, poparte będą przez wszystkich patryotów“— i staraniom tym przyrzekł swą opiekę. Cesarz zatem bardzo wyraźnie przemówił za przeprowadzeniem owej ugody, która za jego inicyatywą zawartą została w teoryi w styczniu 1890 r. i której niektóre wnioski sejm czeski już uchwalił, gdy inne ma uchwalić w przyszłej sesyi.

Z powodu wymienionych oświadczeń Monarchy, *Narodni Listy* podnoszą, że naród czeski gorąco pragnie porozumienia się z niemieckimi obywatelami, że zawsze był i będzie gotów do ugody — tylko nie do tej, która stanęła na konferencyach wiedeńskich. Przypuszczamy, że naród czeski istotnie życzy sobie ugody. W takim razie jedynie ruchliwa agitacya i pewna niedojrzałość polityczna szerszych warstw tłomaczą opór przeciwko ugodzie, którą ze strony czeskiej podpisali tak gorliwi patryoci czescy, jak Rieger, Mattusz i Zeithamer, i tak wytrawni, a nie podejrzani o żadną słabość dla lewicy mężowie, jak hr. Ryszard Clam-Martinic, ks. Lobkowicz i hr. Kinsky. Jak dalece, wskutek agitacyi, spaczone zostały polityczne wyobrażenia niektórych wyborców czeskich, o tem — mówiąc w nawiasie — świadczą świeże zajścia w Strakonicach. Tam wyborcy hucznemi oklaskami wtórowali wywodom prof. Masaryka, który ostrzegał przed hałaśliwym oporem przeciwko sojuszowi potrójnemu, potępiał rusofilizm i oświadczył się przeciwko biernej opozycyi; zaledwo zaś prof. Masaryk skończył swą mowę, ciż sami wyborcy jednogłośnie uchwalają rezolucyę, w której ganią sojusz potrójny, wyrażają sympatyę dla Rosyi i posłom młodoczeskim zalecają ewentualnie — bierną opozycyę! W sejmie czeskim p. Rieger raz oświadczył, że przeważna część tych wyborców, którzy przemawiają przeciwko ugodzie, dotąd nie przeczytała odnośnych wniosków. W takich stosunkach powoływać się na naród, jest pewnego rodzaju nadużyciem politycznem. Jednakże należałoby przypuszczać, że tak wyraźnie przez Cesarza objawione życzenie, aby ugoda przyszła do skutku, oddziała przecież także na szersze warstwy ludności czeskiej.

Oddziałać także powinno oświadczenie Cesarza, wygłoszone po sobotnim obiedzie dworskim przed burmistrzem Drem Szolcem i jego dwoma zastępcami. Cesarz powiedział, że go mocno bolały pewne demonstracye, ponieważ niezgodne były z patryotyzmem i dodał, że sobie życzy, aby się nie powtórzyły. Ponieważ p. Szolc słowa te natychmiast zakomunikował dziennikom staroczeskim, wnosić można, że Cesarz dodał jeszcze zdanie mniej więcej tej treści: „Pragnę, abyście panowie uwiadomili o tem publiczność.“ Demonstracye, które Cesarza tak bolały, to oczywiścia owe zajścia, które się odegrały na dworcu z okazyi przyjęcia gości serbskich, a sprowadziły zakaz wygłaszania mówek na dworcach; następnie zaś znane intermezzo na wystawie, gdy jeden z gości z Rosyi zagrał na organach „Boże cara chroń,“ a tłumy, pomimo obecności namiestnika, przyjęły hymn ten burzliwemi oklaskami. Te i tym podobne zajścia ustały, odkąd nadeszła wieść, że Cesarz przybędzie do Pragi. Jesteśmy też przekonani, że, jak sobie życzy Monarcha, nie powtórzą się one więcej. W każdym razie pomimo najlepszej, a raczej najgorszej woli, najzręczniejsza agitacya nie zdoła na cześć obcego monarchy wywołać tego potężnego zapału, z którym Cesarza i Króla przyjmują teraz mieszkańcy Pragi.

Nie posiadamy dotąd autentycznego tekstu przemowy Cesarza do przedstawionej przez kardynała prymasa szlachty, a tem mniej słów, które wypowiedział do każdego z tych panów zosobna. To jednak pewna, że arystokracya czeska przybyła na powitanie Cesarza w komplecie i że z jego strony doznała najserdeczniejszych dowodow łaskawości. Przeszło 200 dawniej udzielnych książąt Rzeszy niemieckiej, jak Lobkowicz (linia bilińska), Oettingen-Wallenstein, Schönburg, Jan Adolf Schwarzenberg (starsza linia), Windischgraetz itd., dalej książąt i hrabiów, baronów austryackich, stanęło przed Cesarzem, aby go zapewnić o swem wiernem przywiązaniu i o gotowości do popierania jego ojcowskich intencyj.

Podnieść także należy, że Cesarz, odpowiedziawszy w sobotę po południu na wystawie na przemowę prezesa hr. Kińskiego i opuściwszy wystawiony w głównej galeryi pawilon, a raczej baldachim tronowy, natychmiast dłuższą rozmową zaszczycił Dra Riegera. Monarcha w ten sposób zaznaczył, że widzi w nim zawsze przywódcę poważnego stronnictwa i życzy sobie, aby to stronnictwo nie składało broni, lecz i nadal opierało się prądom radykalnym. Inaczej nie możnaby sobie wytłumaczyć tego odznaczenia Dra Riegera, który nie piastuje żadnej godności państwowej lub krajowej, a także nie należy do rzędu dygnitarzy wystawy krajowej. P. Rieger jednemu z korespondentów, przybyłych do Pragi, oświadczył, że po odwiedzinach cesarskich spodziewa się utwierdzenia prądów dynastycznych pomiędzy Czechami.

Petersburg 27 września. W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych wypracowano projekt ustawy, według którego wykluczeni są z poddaństwa rosyjskiego 1) ci, którzy bez pozwolenia rządu wchodzą w zagraniczny stosunek poddańczy; 2) ci, którzy bez pozwolenia rządu wstępują w służbę wojskową czy cywilną państwa zagranicznego; 3) ci, którzy nie są posłuszni wezwaniu do powrotu w granice Rosyi na czas oznaczony i 4) oskarżeni o przestępstwo kryminalne, którzy się na czas oznaczony przed sądem nie stawią. Dalej postanowiono, że kobiety, zaślubiające cudzoziemców, tracą temsamem poddaństwo rosyjskie, ale że żony tych, którzy poddaństwo rosyjskie zrzucili, nie mogą być z listy poddanych wykreślone bez własnego zezwolenia. Oprócz tego rozporządzenia, jak donosi *Nowoje Wremia*, ogłoszona będzie wkrótce nowa ustawa, dotycząca cudzoziemców, wydalonych z granic państwa, a nie przyjętych przez te rządy, do których poddaństwa się przyznawali. Tacy cudzoziemcy w drodze administracyjnej będą zesłani na osiedlenie do tomskiej lub tobolskiej gubernii, według §§ 890—896 statutów o zesłaniu (wyd. w r. 1886). Ostatnie to rozporządzenie niezwykle jest ważne przez to, że w Rosyi żyje znaczna liczba cudzoziemców, którzy zaniedbali postarać się o poddaństwo rosyjskie a oddawna już pierwotne swoje poddaństwo stracili. Ponieważ w ostatnich czasach władze rosyjskie nadzwyczaj wiele czynią trudności z przyjmowaniem nowych poddanych i ponieważ z drugiej strony wydalania cudzoziemców następują z bardzo błahych powodów, bardzo być może, że lista owych ludzi „bez ojczyzny“ wzrośnie w sposób niepospolity; pomiędzy nimi znajdzie się bardzo wiele osób uczciwych, poważnych i spokojnych, które bez winy zostaną wysłane na Syberyę pospołu ze zwykłymi zbrodniarzami i niebezpiecznymi przestępcami politycznymi.

Niedawno temu skończyły się ciekawe manewry wojskowe pod Iwangrodem; chodziło o to, żeby zdobyć przeprawę przez Wisłę dla konnicy i artyleryi. Dwie sotnie kozaków z dwoma działami otrzymały polecenie przeprawienia się przez Wisłę na improwizowanych łodziach, utworzonych z nieprzemakalnego płótna, pokrywającego wozy bagażowe i z lanc kozackich, tudzież rozbicia niepostrzeżenie biwaku na drugim brzegu i zupełnego zniszczenia na pobliskiej stacyi kolejowej szyn, drutów telegraficznych, budynku stacyjnego oraz sąsiedniego mostu. Zadanie to, jak zaznaczono z naciskiem w rozkazie „w najbliższej wojnie często będzie czekać konnicę“. Ażeby je jeszcze utrudnić, wyszukano szczególniej niebezpieczne miejsce przeprawy, pełne prądów i wirów, w pobliżu ujścia Wieprza. Skoro jeden szczególnie śmiały kozak zbadał możliwość przejścia, co zajęło $1\frac{1}{2}$ godziny czasu, wzięto się natychmiast do dzieła. Skorzystali naprzód kozacy z rodzaju brodu — na którym jednak woda koniom sięgała po szyję — żeby dostać się na mieliznę, oddaloną od brzegu o sto metrów, t. j. prawie o połowę drogi; ztamtąd przez rwący prąd przedostawali się pojedynczo na drugi brzeg. Wszystko to działo się przy zapadających ciemnościach. Na skonstruowanych tymczasem łodziach przewieziono siodła i wszystkie przybory, jakoteż i rozłożone na części działa. Przeprawa odbyła się bez wypadku. W głębokiej ciszy rozbito biwak, przyczem przy przywięzywaniu koni zastosowano nowy wynalazek zaprowadzony obecnie w całej jeździe rosyjskiej; wkrótce potem cały oddział był już gotów do dalszego działania. Jednem słowem, próba ta miała dać nadzwyczajne rezultaty; jenerał Hurko wyraził kozakom specyalne uznanie.

Mniej więcej równocześnie odbywały się próby zastosowania aeronautyki do celów wojskowych. Pułkownikowi Orłowowi udało się balonem „Moskwa“ przebyć w czterech godzinach drogę z Modlina (Nowogeorgiewska) do oddalonego o 200 klm. Brześcia Litewskiego, przyczem w bardzo zadowalniający sposób pułkownik-aeronauta potrafił utrzymać balon na wysokości 3,300 m. i poprowadzić go w danym kierunku. — Balon „Warszawa“ odbył podobną drogę z Modlina do miasta Międzyrzecza w gubernii siedleckiej, na długości 120 klm. w przeciągu trzech godzin. Próby aeronautyczne czyniono także w Ossowcu, miejscowości oddalonej o 25 klm. od pruskiej granicy.— Z nad granicy rumuńskiej donoszą, że przybyły do Bessarabii ponownie dwa pułki dońskich kozaków. Całą rosyjską siłę zbrojną, stojącą wzdłuż Prutu obliczają na 100,000 ludzi. W nocy odbywają się forsowne marsze i manewry przy oświetleniu elektrycznem; dnie zużywane są na ćwiczenia ze strzelaniem.

Rząd rosyjski okazuje podobno gotowość przyłączenia się do akcyi dyplomatycznej mocarstw w obronie Europejczyków w Chinach; nie chce jednak brać udziału w demonstracyi floty.— Sprawiła tu wrażenie wiadomość podana w paryskiej korespondencyi *Timesa*, iż wkrótce ma być zawarty traktat między Persyą a Rosyą, stawiający Persyę pod wyraźny protektorat Rosyi. Istnieje także, jak zaręczają, zamiar połączenia wszystkich chanatów Azyi środkowej pod hegemonią Rosyi.

Minister spraw zagranicznych, p. Giers, który obecnie bawi w Wenecyi, prosto ztamtąd pojedzie do Paryża, gdzie odwiedzi syna, zajmującego stanowisko pierwszego sekretarza w ambasadzie rosyjskiej.

Ruski synod kościelny we Lwowie.

W niedzielę odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie synodu. Około godziny 9 pojawiły się przed cerkwią św. Jura procesye ze wszystkich parafij lwowskich i niektórych wsi podmiejskich. Udział w nich był ogromny. Wielu w tym dniu przybyło do Lwowa nawet ze stron dalszych. Następnie zaczęło się zbierać duchowieństwo. Procesye zajęły środek nawy cerkiewnej, jedna przy drugiej. Przy drzwiach stanęli dwaj księża, którzy następnie torowali drogę przez środek cerkwi dostojnikom kościelnym. Wkrótce potem przybyli kanonicy i członkowie wszystkich trzech kapituł, za nimi obaj biskupi, stanisławowski i przemyski, a w końcu X. Metropolita wraz z delegatem papieskim, arcybiskupem Ciasca. Wszyscy byli w strojach uroczystych. Arcybiskup Ciasca miał na sobie purpurę, w rękach pastorał, a na głowie wspaniałą infułę, ozdobioną drogiemi kamieniami. We drzwiach podał X. Metropolita delegatowi Ojca świętego kropidło, a ten, przechodząc przez cerkiew, pokropił zgromadzonych wodą święconą.

Metropolita zajął swe zwykłe miejsce. Po lewej stronie, na tronie pod baldachimem, naprzeciwko X. Metropolity, zasiadł arcybiskup Ciasca. Obaj biskupi zajęli miejsca obok delegata papieskiego. Biskupom asystowali dziekani ich dyecezyj, a asystę arcybiskupa Ciasca tworzyli księża: Kopystyński i Dolnicki. Liturgia metropolitalna odbyła się z całym przepychem, na jaki tylko zdobyć się może obrządek grecko-katolicki.

Po nabożeństwie miał X. Metropolita od tronu prześliczne kazanie, które i treścią i formą było dostępne dla najszerszych warstw ludności, ale zarazem wzbudziło żywy interes wśród inteligentnej części słuchaczy. Po kazaniu powstali ze swych miejsc dostojnicy kościelni i udali się do pałacu arcybiskupiego, a za nimi podążył lud cały i zapełnił podwórze pałacowe. Po krótkim wypoczynku i śniadaniu uczestnicy soboru wrócili do cerkwi, gdzie, przy drzwiach zamkniętych obradowali do godziny 4 tej. Tłumy ludu przez cały czas obrad otaczały ze wszech stron cerkiew, a ciekawi próbowali, aczkolwiek bezskutecznie, podsłuchiwać pod drzwiami.

Przez wszystkie te dni odbywały się obrady komisyj. Toczą się one w języku łacińskim. Delegat papieski bierze w dyskusyach nadzwyczaj czynny udział. Ponieważ komisye prac swych nie pokończyły, przeto pełne posiedzenie wszystkich trzech komisyj nie odbędzie się we wtorek, jak z początku postanowiono, lecz dopiero we czwartek.

O treści obrad, jak to się samo przez się rozumie, niema pewnych wiadomości. Za to pełno domysłów i przypuszczeń, które dostają się i na szpalty dziennikarskie. Wogóle o synodzie mówią bardzo wiele we Lwowie. Według *Diła* jednak, świecka inteligencya ruska ma się wobec synodu zachowywać biernie. Na nabożeństwie u św. Jura z pośród świeckiej inteligencyi ruskiej nie było podobno nikogo. Reporter *Diła* wciąż odczytuje na fizyognomiach soborujących obawę i niepokój. Udało mu się od kogoś usłyszeć, jakoby w propozycyach, uczynionych synodowi, istniała wzmianka i o celibacie, ale w formie nadzwyczaj oględnej i łagodnej. Biskupi mieliby obowiązek zachęcania alumnów do przyjmowania święceń w stanie bezżennym. Według również pogłosek, krążących po mieście, chodzi o wprowadzenie do kalendarza grecko-katolickiego niektórych świętych, czczonych już dziś w całym świecie katolickim.

Sprawy krajowe.

Lwów 27 września.

(Budowa nowych kolei w Galicyi).

(×) Głównym celem budowy kolei z Szigetu na Delatyn, Kołomyję, Horodenkę do Wołoczysk — jest połączenie najżyzniejszych obszarów Podola i Pokucia z liniami węgierskiemi w Szigecie i utworzenie tym sposobem komunikacyi na Peszt z Wiedniem i dalszymi rynkami zbytu płodów naszego kraju.

Wydział krajowy, uznając w całej pełni ekonomiczną doniosłość powyższego celu, w piśmie, wystosowanem do prezydyum Namiestnictwa, wyraził przekonanie, że cel ten dałby się z większą łatwością osiągnąć przez połączenie, projektowanej przez rząd kolei Sziget-Delatyn-Stanisławów z proponowaną siecią kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy, dla której to sieci Sejm w uchwale z dnia 23 listopada 1889 przeznaczył tytułem subwencyi z funduszu krajowego, rentę dziesięcioletnią w kwocie rocznej 25,000 złr. — Już wówczas przy uchwaleniu tej subwencyi na podstawie sprawozdania komisyi administracyjnej żywił Sejm nadzieję, że pomieniona sieć kolei wschodnio-galicyjskich stanie się zawiązkiem wielkiej arteryi komunikacyjnej, która kiedyś mogłaby przez Horodenkę i Kołomyję nawiązać się do linij węgierskich w Szigecie. Obecnie, kiedy projekt budowy kolei z Szigetu do Galicyi jest bliskim urzeczywistnienia, nadeszła — zdaniem Wydziału krajowego — również chwila, w której myśl połączenia projektowanej sieci kolei wschodnio-galicyjskich z kolejami węgierskiemi staje się sprawą aktualną.

Do połączenia projektowanej przez rząd kolei Sziget-Delatyn-Stanisławów z siecią kolei wschodnio galicyjskich, a mianowicie z jej główną linią Tarnopol-Zaleszczyki, nadawałaby się — zdaniem Wydziału krajowego — najlepiej kolej, wiodąca od Delatyna na Kołomyję, Horodenkę do Zaleszczyk, gdyż kolej ta odpowiadałaby zarówno interesom ekonomicznym całej okolicy, jak intencyom niejednokrotnie przez Sejm objawionym. Już w r. 1883 uznał Sejm potrzebę budowy kolei, któraby połączyła powiaty: trembowelski, skałacki, borszczowski, horodeński i zaleszczycki. Połączenie Zaleszczyk i Horodenki z siecią istniejących kolei żelaznych było również przedmiotem uchwały sejmowej. Nadto uznał Sejm budowę kolei z Kołomyi do Horodenki za pożyteczną i pożądaną, a zarazem objawił gotowość przyznania materyalnej pomocy dla tej kolei, która, jak wynika z badań, dokonanych przez Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej w r. 1889, dopiero przez przedłużenie jej do Zaleszczyk stałaby się rentowną. Powyższe uchwały sejmowe wskazują dowodnie — zdaniem Wydziału krajowego — że dla połączenia projektowanej sieci lokalnych kolei wschodnio-galicyjskich z projektowaną przez rząd koleją Sziget Delatyn-Stanisławów, linia Zaleszczyki-Horodenka-Kołomyja-Delatyn przedstawia kierunek najwłaściwszy, ekonomiczym interesom kraju i państwa najodpowiedniejszy, a przez Sejm nietylko w ogólności wytknięty, lecz w znacznej części nawet szczegółowo oznaczony.

Na tej podstawie Wydział krajowy oświadczył, że obok kolei Sziget-Delatyn Stanisławów-Tarnopol uważa budowę kolei z Zaleszczyk na Horodenkę i Kołomyję do Delatyna za nader pożądaną w interesie kraju i państwa, a upraszając, aby rząd sprawę budowy tej kolei wziął jak najrychlej pod rozwagę, dodał Wydział krajowy, iż gotów byłby przedstawić Sejmowi już na najbliższej sesyi wniosek o przyznanie na ten cel stosownej subwencyi ze skarbu krajowego z warunkiem odpowiednich ofiar ze strony państwa. Gdy sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z wykonaniem sejmowej uchwały z r. 1890, tyczącej się budowy kolei z Kołomyi do Horodenki i gdy w tym przedmiocie Wydział krajowy, stosownie do polecenia w tejże uchwale zawartego, zdać ma sprawę Sejmowi na sesyi nadchodzącej, przeto Wydział krajowy upraszał Prezydyum Namiestnictwa o jak najrychlejsze ile możności przedstawienie tej sprawy ministerstwu.

Kilka gmin powiatu bohorodczańskiego oraz właściciele i przedsiębiorcy kopalń nafty i wosku ziemnego w Dźwinaczu i Majdanie, wnieśli do Wydziału krajowego prośbę o poparcie, aby kolej, projektowana z Szigetu przez Delatyn do Stanisławowa, przecinała Sołotwinę, Starunię, Bohorodczany i Łysiec.

Powyższą prośbę przedstawił Wydział krajowy również rządowi do możliwego uwzględnienia.

KRONIKA.

Kraków 29 września.

— **Marszałek krajowy JE. ks. Sanguszko** dzisiaj rano odjechał do Tarnowa.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl dzisiaj rano przejechał z rodziną przez Kraków w przejeździe z Wiednia do Lwowa.

— **Z kasy oszczędności.** W dniu wczorajszym o godzinie 5 po południu odbyło się posiedzenie wydziału wielkiego kasy oszczędności miasta Krakowa, pod przewodnictwem p. prezydenta Dra F. Szlachtowskiego. Po odczytaniu przez sekretarza kasy, p. Onyszkiewicza, protokółu z poprzedniego posiedzenia wydziału, poświęcił przewodniczący kilka gorących słów wspomnienia zmarłemu długoletniemu członkowi wydziału wielkiego i dyrekcyi, śp. Jerzemu Goeblowi, a zgromadzenie przez powstanie uczciło jego pamięć. Z porządku dziennego przedłożył jako sprawozdawca dyrekcyi i komisyi kontrolującej, p. dyrektor Ślęk, zamknięcie rachunków kasy oszczędności za czas od dnia 1 stycznia do 30 czerwca 1891 r., wykazujące czysty zysk za to półrocze w kwocie 27,487·48 złr. Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusyi jednomyślnie do wiadomości i przystąpiono do wyboru jednego członka komisyi kontrolującej. Wybrany został p. Wiktor Redyk, — poczem posiedzenie zostało zamknięte.

— **Pogrzeb** ś. p. Dra Jana Ziembińskiego odbędzie się jutro we środę dnia 30 b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod l. 43 w Rynku głównym.

— **Wpisy** do oddziału artystycznego przemysłu (dekoracyjnego rysunku i malarstwa) w tutejszej państwowej szkole przemysłowej kończą się z dniem 1 października. Zapisujący wykazać się musi, iż ukończył szkołę ludową i że ma co najmniej lat 14.

— **Wieczorek muzykalny.** W niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbył się w lokalu Towarzystwa czeladzi rzemieślniczej „Praca“ wieczorek muzykalny. Na wieczorek przybył prezes Towarzystwa X. kan. Bukowski; powitano go odśpiewaniem pieśni „Do pracy“ pod dyrekcyą p. Jaglarza, który wielce przyczynił się do wyrobienia chóru. Następnie odegrano z powodzeniem sztuczkę *Młynarz i kominiarz*, oraz scenę z *Wigilii św. Andrzeja*. Przyjemna zabawa przeciągnęła się do godziny 10.

— **„Fantazyę góralską“** Noskowskiego odegra jutro w czasie Wystawy wieczornej w Sukiennicach orkiestra 13 pułku.

— **Z sali sądowej.** W dniu dzisiejszym przed sądem orzekającym rozpoczęła się rozprawa przeciw Wiśnitzerowi i Syberskiemu (poddanemu rosyjskiemu), oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa z § 67. Przy Wiśnitzerze znaleziono dokładną fachową instrukcyę szpiegowską. Obaj oskarżeni są izraelitami. Rozprawa rozpisaną jest na przeciąg dwóch dni.

— **Strejk towarzyszy introligatorskich,** rozpoczęty wczoraj, zaczyna się odznaczać burdami. I tak w dniu wczorajszym jeden ze strejkujących wpadł do pracowni p. Schrotta i tam czynnie znieważył pracującego towarzysza St. Orzechowskiego. Zniewagi dopuścił się czeladnik Skibka i tego policya zaraz aresztowała; wraz z Skibką aresztowano również czeladnika Janikowskiego, który odgrażał się Orzechowskiemu połamaniem nóg, jeżeli do strejku się nie przyłączy. Znieważono Orzechowskiego za to, że do strejku się nie przyłączył. O ile wiemy, w czterech warsztatach pracują towarzysze introligatorscy, mianowicie w warsztatach: p. Żenczykowskiego, Malikowej, Fałdzińskiego i Jahody. tak, że świątkuje mała tylko liczba robotników, co najwyżej 10. W innych warsztatach pracują dziewczęta i praktykanci. Majstrowie, w których warsztatach niema zawieszenia roboty przez czeladź, przyjęli tygodniową płacę w wysokości 8 złr., lecz za tę cenę wzięli najlepszych towarzyszy tak, że mniej wprawni pozostać muszą w przyszłości bez zajęcia, co przecież nie może im wyjść na pożytek.

— **Wychodźtwo.** Dzisiaj przybyło tu z Podwołoczysk 20 rosyjskich wychodźców żydowskich, wysłanych przez tamtejszy komitet do Ameryki.

— **Mieszana komisya** wojskowo-cywilna odbędzie się w piątek dnia 2 października b. r. na gruntach w Rakowicach w sprawie budowy tamże koszar dla kawaleryi; komisyi przewodniczyć będzie komisarz starostwa hr. Starzeński.

— **Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie** odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Wewiórskiego. Bez dyskusyi przyjęto wszystkie sprawozdania wydziału i zamknięcie rachunków, z którego okazuje się, iż Towarzystwo posiada majątku 34,503 złr., nadto przekazano wydziałowi do zbadania wniosek p. Mańkowskiego z Przemyśla o utworzenie własnej kasy chorych dla aptekarzy. Wreszcie dokonano wyborów: prezesem wybrano p. Wewiórskiego, zastępcą prezesa p. Łazowskiego, a do wydziału weszli pp.: Gruszczyński, Jabłonowski, Piepes, Dr Rucker, Rein, Włodzimirski, Lisowski. Zastępcami wydziałowych wybrano pp.: Grabowskiego, Lachowicza, Podgórskiego i Englendera. Po zgromadzeniu odbyła się wspólna uczta.

— **Sprawa podhajecka.** Dnia 26 b. m. odbyło się w Kołomyi pod przewodnictwem marszałka ks. Puzyny zgromadzenie szlachty pokuckiej w sprawie nabycia i wydzierżawienia Podhajec. Sprawę zdawał delegat okręgu kołomyjskiego do Rady nadzorczej p. Ludomir Cieński. Przemawiali: delegat z Podhajec p. Tyszkowski, członek Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń p. Fr. Jasiński, hr. St. Dzieduszycki i p. Krzysztofowicz. Po długiej dyskusyi przyjęło zgromadzenie jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 26 września 1891 r. w Kołomyi członkowie Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, wysłuchawszy sprawozdania dwóch członków Rady nadzorczej, wziąwszy pod rozbiór wyjaśnienie odnośne dyrekcyi Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie z dnia 21 b. m. i przeprowadziwszy szczegółowo nad sprawą podhajecką dyskusyę, uchwalają: zważywszy, że wydzierżawienie dóbr Podhajce na lat 20 pp. Lilienfeldom przez Tow. wzaj. ubezpieczeń przedstawia się jako szkodliwe pod względem narodowym i społecznym; zważywszy dalej, że sposób wydzierżawienia i sprawa sama nawet pod względem finansowym traktowana, podlega rozlicznym, ważnym zarzutom — poleca się delegatowi z okręgu kołomyjskiego do Rady nadzorczej, aby na najbliższem odbyć się mającem posiedzeniu tejże wyraził dyrekcyi i prezydyum najwyższe ubolewanie, z powodu zarządzeń, niezgodnych z tradycyą i powagą instytucyi rdzennie obywatelskiej i w imieniu tej tradycyi domagają się zebrani z całą stanowczością unieważnienia umowy dzierżawnej z pp Lilienfeldami zawartej.“

Nadto przyjęto, postawioną przez p. St. hr. Dzieduszyckiego, rezolucyę tej treści: „Zgromadzenie uchwala: W myśl § 92 statutu Towarzystwa wzaj ubezpieczeń, Rada nadzorcza jest powołaną do nadzoru dyrekcyi, oraz do udziału w zarządzie; zgromadzenie żąda zmiany statutu w kierunku rozszerzenia władzy, przysługującej Radzie nadzorczej, a ukrócenia zakresu działania dyrekcyi Towarzystwa.“

W sprawie podhajeckiej przesłał wydział Rady powiatowej w Mielcu do prezydyum Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie następujące pismo:

„W załatwieniu odezwy komisyi zgromadzenia uprawnionych w okręgu brzeżańskim do wyboru członka Rady nadzorczej z dnia 5 b. m., na posiedzeniu wydziału Rady powiatowej mieleckiej w dniu dzisiejszym odbytem, powzi to następującą uchwałę: Pomijając stronę finansową wydzierżawienia dóbr Podhajce familii Lilienfeldów, pomijając również kwestye prawne tego interesu, jako niezupełnie wyjaśnione i do kompetencyi Rady powiatowej ściśle nienależące, — Wydział powiatowy ze względu, że tak znaczny obszar ziemi przechodzi na długie lata w ręce dla dobra ogółu co najmniej obojętne, a dla własnego dobra w środkach nieprzebierające, a posiadanie ziemi w rękach takich nie daje gwarancyi, że nietylko ekonomiczne, ale i narodowe obowiązki, z posiadaniem ziemi naszej połączone, należycie wypełnione będą, usilnie popiera głos pomienionej komisyi i najuprzejmiej uprasza Szanowne Prezydyum, aby rozwiązanie rzeczonego stosunku dzierżawnego spowodować raczyło.“

Mielec, dnia 23 września 1891 r.

Wiceprezes: *Antoni Fibich;* członkowie wydziału: poseł *X. Dr Adam Kopyciński*, *Jan Tarnowski*, *Dr Henryk Brandt*, *X. Józef Grabowski*.

Oddział brzeżańsko-podhajecki Towarzystwa galic. gospodarskiego na posiedzeniu z dnia 26 września b. r. powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

„Na podstawie znanych nam faktów, wśród których dobra podhajeckie zostały wydzierżawione, wyrażamy dyrekcyi i prezydyum Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie oburzenie nasze, z powodu czynu tak niepatryotycznego, a pod względem etycznym i ekonomicznym zgubnego i popieramy protest zjazdu podhajeckiego z dnia 5 września 1891 r.“

Brzeżany, dnia 26 września 1891 r.

Prezes oddziału: *Józef Kopystyński*.

— **Zarząd kolei Karola Ludwika** zawiadomił zarządy kolei w Królestwie Polskiem, że z powodu przejścia rzeczonej kolei na rzecz skarbu, wydawanie biletów bezpłatnej jazdy dla urzędników tamtejszych kolei i ich rodzin zostało wstrzymane.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Czesława Kobuzowskiego w Wadowicach, Antoniego Mravincsića w Jaśle i Jana Matkowskiego w Rohatynie, komisarzami powiatowymi; praktykantów zaś konceptowych Namiestnictwa: Adama Przybieleckiego w Przemyślu, Władysława Różyckiego we Lwowie i Dra Bugusława Ambroziewicza w Mościskach, koncepistami Namiestnictwa; — przeniósł zaś komisarzy powiatowych: Leopolda Bełdowskiego z Brzeska do Skałatu; Tadeusza Bobrzyńskiego z Jasła do Sanoka i Ludwika Kukulskiego z Kolbuszowej do Brzeska; dalej koncepistów Namiestnictwa: Zdzisława Stradiota ze Skałatu do Kolbuszowej i Władysława Różyckiego ze Lwowa do Żółkwi; wreszcie praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Stanisława Tyszkowskiego z Kosowa do Kołomyi, a Wincentego Przybysławskiego z Kołomyi do Kosowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły miejscowej Radzie szkolnej w Zarzeczu, w powiecie jasielskim, na odbudowanie szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Małżeństwo króla serbskiego** z księżniczką Heleną czarnogórską ma być gorącem życzeniem samego cara. Belgradzki korespondent *Egyetertesa* dowiaduje się z pewnego źródła, że rosyjski pułkownik sztabu jeneralnego Ossiani, pełniący obowiązki guwernera przy czarnogórskim następcy tronu, który bawił teraz przez jakiś czas w Petersburgu, a wracając do Cetynii, zatrzymał się przez 10 dni w Belgradzie, ma specyalną misyę doprowadzenia tego małżeństwa do skutku. Wybitne osobistości w Belgradzie nie mają nic do zarzucenia temu projektowi; zezwolenie rodziców króla Aleksandra jest także niewątpliwe, jeżeli tylko car da księżniczce Helenie znaczny posag. Spotkanie króla Aleksandra z księciem Nikitą i przyszłą narzeczoną odbyć się ma już tej jesieni.

— **Komentarz do książki Moltkego.** Dzienniki francuskie podają wiadomość, że radykalny deputowany Izby francuskiej Lockroy pracuje nad książką, która ma stanowić komentarz do ogłoszonej z papierów pozostałych po Moltkem historyi wojny z roku 1870. Ostatni rozdział ma być poświęcony warunkom, wśród których przypuszczalnie rozegra się przyszła wojna.

— **Śmierć w. księżnej Aleksandry Pawłowej** spowodowana została przez przykry wypadek. Podczas przejażdżki po parku zamkowym w Ilinskoje spłoszyły się konie powozu, w którym siedziała wielka księżna w towarzystwie żony wielkiego księcia Sergiusza wielkiej księżnej Elżbiety. W. ks. Aleksandra przestraszyła się tak bardzo, że nie uważając na swój krytyczny stan, wyskoczyła z powozu czemprędzej; nie otrzymała wprawdzie wcale uszkodzeń zewnętrznych, wewnętrzne jednak wstrząśnienie było tak wielkie, że sprowadziło ostatecznie eklampsyę. Lekarze, w największym pośpiechu z Moskwy sprowadzeni, zmuszeni byli przyspieszyć rozwiązanie wielkiej księżnej za pomocą operacyi. Nie zdołali jednak usunąć eklampsyi, której ataki zakończyły się śmiercią.

— **Przestrogi lekarskie.** W ostatnim numerze warszawskiej *Gazety lekarskiej* p Bronisław Sawicki napisał obszerny artykuł „O nadwichnieniach ku przodowi główki kości promieniowej u dzieci.“ Z pracy tej wynika przestroga dla rodziców, a szczególniej nianiek, aby nie podnosili dzieci do góry za ręce, nie bawili się z niemi w tak zwanego młynka i wogóle nie pociągali mocno za ręce, gdyż sprowadza to nader często obezwładnienie ręki, ból przy jej poruszaniu itp.; dopiero odpowiednie nastawienie przez lekarza, połączone z bólem, oraz dość długotrwałe pielęgnowanie usuwają zło. — W tygodniku *Medycyna* znajdujemy następujące ostrzeżenia i wiadomości: Niektóre kobiety ulegają rozmaitym cierpieniom skóry dlatego jedynie, że się zbyt często myją i pudrują. Jedna z pacyentek Dra Ricketts'a przyznała się, że w ciągu 12 godzin myła twarz mydłem 13 do 14 razy i tyleż razy się pudrowała. Skutkiem tej nadmiernej staranności jest zaczerwienienie, łuszczenie się skóry i ból. — Najw. Rada sanitarna w Wiedniu ogłasza, iż długotrwałe płukanie ust roztworami, zawierającemi kwas salicylowy, jest szkodliwem zarówno dla zębów, jak i dla dziąseł.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 października: Po raz trzeci: *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedya w 3 aktach Albina Valabrègue'a.

— Dnia 28 września pochmurno, deszcz chwilami; termometr od +8·4 doszedł do +14·5 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 29 września stan jego był 749·0 mm., termometru +9·6 C. Wiatr zachodni.

We środę d. 30 września: św. Hieronima doktora w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkurs dramatyczny. W rozwinięciu podanego już przez nas ogłoszenia o konkursie dramatycznym na sztukę oryginalną polską, redakcya *Kuryera warszawskiego* podaje do wiadomości autorów dramatycznych następujące tegoż konkursu warunki:

O nagrody, dla konkursu przeznaczone, ubiegać się mogą tylko sztuki sceniczne oryginalne, współczesne, obyczajowe, cały wieczór w teatrze wypełniające, zarówno dramaty, jak komedye poważne i lekkie. Sztuki historyczne i klasyczne wyklucza się.

Sztuki, nadesłane na konkurs, muszą być napisane oryginalnie; zapożyczanie motywów lub przerabianie utworów tak własnych, jak cudzych i zagranicznych jest wzbronione. Wyklucza się także utwory, w części albo w całości już drukowane, lub warunkom sceny warszawskiej nieodpowiadające.

Utwory, na konkurs przeznaczone, nadsyłać należy do redakcyi *Kuryera warszawskiego*. Sztuki nadsyłane być winny w egzemplarzach, przepisanych starannie na czysto, bezwarunkowo nie ręką autora, lecz obcem pismem, bez podpisu, z załączeniem koperty zapieczętowanej i oznaczonej tem samem, co rękopis godłem, a zawierającej nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac na konkurs naznacza się na dzień 15 czerwca 1892 r. Po tym terminie przyjęte być mogą tylko takie prace, co do których będzie udowodnionem, iż najpóźniej dnia 15 czerwca 1892 r. wysłane zostały. Sztuki, na konkurs nadesłane, ocenione będą przez komitet sędziów, złożony z pp.: Władysława Bogusławskiego, Piotra Chmielowskiego, Kazimierza Kaszewskiego, Józefa Keniga, Józefa Kotarbińskiego, Stanisława Krzemińskiego, Bolesława Ładnowskiego, Jana Tatarkiewicza i Bronisława Zawadzkiego.

Celem obudzenia jak najszerszego ruchu i wzbogacenia repertuaru utworami scenicznemi rzetelnej wartości, autorowie dramatyczni do komitetu sędziów zaproszeni nie zostali.

Fundusz, przeznaczony na nagrody, wynosi 1500 rsr. Nagrody wyznaczają się dwie: pierwsza w sumie 1000 rsr., druga 500 rsr. Po za nagrodami pieniężnemi, sztuki celniejsze, kwalifikujące się do wystawienia na scenie, zostaną odznaczone.

Nagrody płatne są w kasie *Kuryera warszawskiego* nazajutrz po ogłoszeniu wyroku sędziów.

Komitetowi sędziów służy prawo, w razie braku odpowiednich utworów, nie przyznania żadnej nagrody lub przysądzenia tylko jednej. W takim razie fundusz pozostały natychmiastowo przeznacza się na konkurs następny.

Co do utworów nagrodzonych, redakcya *Kuryera warszawskiego* zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do wejścia z autorami w układy o druk w fejletonie pisma, lub o wydanie w książce.

Rękopisy nienagrodzone, wraz z nieotworzonemi kopertami będą zwrócone autorom, za zgłoszeniem się osobistem lub listownem, najdalej w ciągu trzech miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu. Nieodebrane w ciągu trzech miesięcy rękopisy, ulegną wraz z zamkniętemi kopertami zniszczeniu.

Fernand Vandérem zamieścił w dwóch zeszytach *Revue bleue* szkice z podróży, którą odbył z „felibrami" po południowej Francyi. We wspomnieniu, poświęconem niedawno zmarłemu poecie prowansalskiemu Roumanille'owi, zaznaczyliśmy pokrótce historyę sztucznego obudzenia się poezyi prowansalskiej, której Roumanille był pierwszym wskrzesicielem, wskazaliśmy powstanie związku „felibrów," na którego czele stoi dziś „największy" poeta południa Francyi, Mistral. Felibrowie odbywają coroczny objazd tej części kraju, w której, jak im się zdaje, panuje wskrzeszona przez nich poezya ludowa. Jeśli p. Vandérem swojemi szkicami nie odbierze im tej iluzyi, to jej chyba nigdy nie stracą. Choć autor szkiców zaleca pobłażliwość dla tego prądu i tej szkoły, to jednakże sam obszedł się z felibrami nielitościwie. I przyznać trzeba, że o ile fakta i spostrzeżenia, jakie zanotował, są prawdziwe, cały ten ruch jest w wysokim stopniu śmieszny, choć niewinny, jest bawieniem się w poezyę i bawieniem się w sławę, istniejącą tylko w bujnej wyobraźni samych „poetów-felibrów." P. Vandérem twierdzi przedewszystkiem, że ludność prowansalska zupełnie nie pojmuje, o co chodzi „tym panom z Paryża," co gorsza, że nie rozumie wcale ich ludowo-literackiego języka, jest całkiem obcą całemu „odrodzeniu" tak, że jeśli ci jej wieszcze komu śpiewają, to chyba tylko sobie, bo z pewnością nie temu ludowi, którego prorokami sami się mianowali. Według autora opisu tej podróży, Roumanille wyłącznie był prawdziwym poetą ludowym, tj. tworzył proste piosnki i opowiadania bez pretensyi do literackiej wartości, tworzył dla swoich najbliższych i w sposób dla nich zrozumiały. Następcy jego, Mistral, Aubanel itp. porwali w lot ten nowy rodzaj poezyi i zepsuli go gruntownie, czyniąc go objawieniem nowej religii poetycznej. Lamartine, zapaliwszy się bez powodu do Mistrala, napisał o nim w r. 1859, że to Virgiliusz i Homer prowansalski. To był początek nieszczęścia. Mistral — mówi Vandérem — „od r. 1859 żyje z artykułu Lamartine'a, który mu przepowiedział, że będzie Tassem i Ariostem swego kraju. Chciał on więc ziścić te proroctwa, a nawet przewyższyć je w swoich dziełach. Napisał *Calendau*, aby być Tassem, *Nerto*, aby być Ariostem, *Iles d'or*, aby stać się Pindarem i *Reine Jeanne*, aby stać się Shakespearem. A wszystko to sumiennie, pracowicie, z porządnemi „spisami rzeczy" pilnego studenta, z przyzwoitemi uwagami historycznemi i interpretacyjnemi przy końcu pieśni; wszystko z cierpliwemi wysiłkami w kierunku liryzmu, z długiemi poszukiwaniami w grubych książkach, aby módz opisać rzeczy, których nie widział." Z tej próbki można łatwo się domyśleć, jak dopiero wyglądają w studyum p. Vandérem poeci prowansalscy *minorum gentium*.

Bardzo piękne opisy przyrody południowej sprawiają tylko tyle, że na ich tle felibrowie wydają się tem śmieszniejszą karykaturą. Nie wychodzi też z tego wszystkiego obronną ręką i ludność Prowansyi, jej rady municypalne, jej korporacye i dygnitarze. P. Vandérem stanowczo twierdzi, że gdyby ktoś np. na czele znacznego orszaku Paryżan przyjechał, aby imieniem republiki wręczać miastom i miasteczkom honorowe... bicykle, gdyby — jak powiada — urządził *lou Bicyclige provençaou*, byłby z pewnością przyjmowany z równym entuzyazmem, z temi samemi owacyami, deputacyami, obiadami itp. Tego sądu nie zapomną p. Vandérem południowcy. Opowiada on, że na uczcie felibrów jakiś młodzieniec powstał i po długiem przemówieniu wychylił kielich na zgubę Daudetowi, który swoimi Taraskończykami, swoim Roumestanem tak strasznie ośmieszył południową Francyę. Może być pewnym p. Vandérem, że na następnej *tournée* felibrów przyjdzie kolej i na niego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 września.

W handlu zbożowym u nas utrzymuje się tendencya niezmieniona, gdyż pszenica po cenach dawniejszych napotyka odbyt normalny, zaś ceny żyta utrzymują się wprawdzie na dotychczasowym poziomie, lecz odbyt jest nader ograniczony. — Jęczmień browarny poszukiwany, jak przedtem. — Owies niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·90 złr., za czerwoną od 11·— do 11·80 złr., za żółtą od 10·80 do 11·75 złr.; za żyto od 9·75 do 10·50 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 9·— złr.; na paszę od 7·25 do 7·60 złr.; za owies nowy od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 21 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 808, węgierskich 2803, niemieckich 1079 — razem 4700 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 64—66—68 złr., paszone 50—54—56—58 złr.; węgierskie 52—56—58—66 złr.; niemieckie 56—60—67 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Wiener Allg. Ztg dowiaduje się, iż sejmy krajowe w tym roku będą zwołane tylko na krótką kilkodniową sesyę głównie dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. Natomiast po Nowym roku wyznaczony będzie dwumiesięczny okres czasu na obrady sejmu galicyjskiego i czeskiego.

Tensam dziennik dowiaduje się, iż radca ministeryalny Dr. Tchórznicki zamianowany zostanie wkrótce wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie w miejsce zmarłego barona Kannego. Na referenta dla spraw galicyjskich zostanie powołany do ministerstwa sprawiedliwości p. Juliusz Bernaczek, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie.

W Torunia obraduje wiec katolickiej ludności polskiej. Uczestników jest około 2000. Obrady odbywają się w sali Muzeum, przybranej w kwiaty, ozdobionej obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i biustem Leona XIII. Przewodniczącym wiecu wybrany został p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, zastępcami przewodniczącego p. Leon Rybiński z Dębieńca i X. prałat Stablewski. Wiecowi przesłał Papież błogosławieństwo w następujących wyrazach: „Ojciec św., uwiadomiony o zebraniu wiecowem katolików polskich, przesyła im z serdecznem uczuciem swe apostolskie błogosławieństwo i życzy im, aby ich prace i narady przyczyniły się do dobra religii i podwyższenia Kościoła." Powinszowania i błogosławieństwo przesłali XX. biskupi Likowski i Andrzejewicz, oraz X. biskup Redner. Na pierwszem posiedzeniu miał X. prałat Stablewski długą i piękną mowę, w której wyjaśnił znaczenie wiecu.

Voss. Ztg pisze: „Szerzą się pogłoski, wedle których ma niebawem przyjść do skutku porozumienie pomiędzy rządem pruskim a Kuryą rzymską w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. Ze strony dobrze poinformowanej słychać, że chwilowo kwestya ta jest zupełnie otwarta, że atoli jest możliwość, iż prędzej czy później rząd zgodzi się pod pewnemi warunkami na popierane przez Watykan życzenie Polaków, co do zamianowania na wspomnianą stolicę arcybiskupią polskiego kapłana."

Przywódzca węgierskiej opozycyi umiarkowanej, hr. Apponyi, wystąpił w sprawozdaniu poselskiem jakie składał przed wyborcami w Jaszberenach, w sposób bardzo ostry przeciwko rządom hr Szaparego. Sprawa reformy administracyjnej była, według mowcy najbardziej zawstydzającą klęską, jaką kiedykolwiek, jakikolwiekbądź rząd poniósł. Nie skrajna lewica obaliła reformę, ale ten smutny fakt, że większość była wyrazem nie woli, ale rezygnacyi ludu. Hr. Apponyi zakończył oświadczeniem, że wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi nadal będzie prowadził dotychczasową walkę; celem jego nie jest otrzymanie teki ministeryalnej, lecz ubezpieczenie węgierskiej narodowej idei państwowej. Jest rzeczą charakterystyczną, że hr. Apponyi oddawał wielkie pochwały Kolomanowi Tiszy, zestawiając jego epokę z rządami Szaparego.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 29 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż nieuzasadnioną jest pogłoska o bliskich odwiedzinach carewicza w Paryżu, oraz o zamierzonej wizycie rosyjskiej floty w Cherbourgu. Najlepszym dowodem, że ostatnia wiadomość nie jest prawdziwą, jest fakt, iż bałtycka eskadra szkolna, która rzekomo miała wyjeżdżać do Cherbourga, ukończyła już swoje ćwiczenia i została rozbrojoną.

Petersburg 29 września. Do dyspozycyi ministra spraw wewnętrznych oddano jeszcze 8 milionów rubli na przeżywienie ludności w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, tudzież na roboty publiczne. Do tych miejscowości wysłany został dyrektor Alferaki, który ma się osobiście przekonać o rozmiarach klęski głodowej i w miarę potrzeby rozdzielić zapomogę rządową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 września. Poseł hiszpański wyraził arcyksiężnej Elżbiecie oraz arcyksiążętom Albrechtowi i Wilhelmowi podziękowanie w imieniu królowej-rejentki za znaczne dary dla dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Hiszpanii.

Na rozkaz cesarza biuletyny o zdrowiu hr. Taffego codziennie będą przesyłane do Pragi drogą telegraficzną.

Wiedeń 29 września. Hr. Taaffe w najbliższych dniach opuści łóżko. Zaprzestano już wydawać biuletynów o jego zdrowiu.

Wiedeń 29 września. Na dzień 5 października zwołano poufną konferencyę reprezentantów rządu Dolnej Austryi i gminy wiedeńskiej, która pod przewodnictwem namiestnika hr. Kielmannsegg zajmować się będzie projektami budowlanemi i komunikacyjnemi w Wiedniu. Obrady odbywać się będą codziennie i bez przerwy aż do wyczerpania materyału. Podstawę obrad stanowi projekt, wypracowany przez ministerstwo handlu, a przyjęty przez wszystkie interesowane w tej sprawie ministerstwa. — W programie tym mieszczą się: budowa wiedeńskiej kolei żelaznej miejskiej, regulacya Wiedenki, budowa kanałów odprowadzających wody z obu brzegów kanału dunajowego i Wiedenki, przekształcenie kanału dunajowego w zimowy port handlowy, ubezpieczony od powodzi. Wykonanie tego programu nastąpić ma na zasadzie jednolitego ogólnego planu.

Wiedeń 29 września. Dzienniki tutejsze jednogłośnie witają przemówienia Capriviego i Ribota nadzwyczaj przychylnie, widząc w nich wielkie i godne uznania ułatwienie sytuacyi.

Praga 29 września. Prezydent komitetu wystawy sztuki Zdenko hr. Thun otrzymał pismo gabinetowe, według którego Cesarz nabył z pomiędzy znajdujących się na wystawie dzieł sztuki czternaście obrazów, wymienionych w dołączonym spisie, z funduszów najwyższej kasy prywatnej.

Praga 29 września. Cesarz zwiedził wczoraj o godz. 1½ w południe w towarzystwie namiestnika i burmistrza Szolca niemiecką szkołę ludową na ulicy Władysławowskiej. Tysiączny tłum ludu, zapełniający gęsto wszystkie ulice, wszędzie entuzyastycznie przyjmował monarchę. U wejścia powitał Cesarza burmistrz przemową, na którą monarcha odpowiedział, że cieszy się bardzo, widząc, w jak zdrowych i pięknych budynkach młodzież pobiera naukę. „Te budynki szkolne, które dotychczas oglądałem, są prawie pałacami. Oby gmina nie przestawała z równą, jak dotychczas gorliwością, dbać o wychowanie i wykształcenie młodzieży." Na ponowne powitanie ze strony kierownika szkoły starszego nauczyciela Nowotnego, odpowiedział Cesarz, że z zadowoleniem przekonywuje się, iż młodzież wychowywana jest tutaj w duchu moralności i wiernego patryotycznego usposobienia. Wśród dźwięków hymnu ludowego i burzliwych okrzyków *Hoch!* przeszedł Cesarz przez sale szkolne, poczem wpisał swoje imię do księgi pamiątkowej, wysłuchał deklamacyi, przypatrywał się nauce gimnastyki, wielu uczniom poczynił kilka łaskawych uwag i pozwolił sobie przedstawić ciało nauczycielskie. Monarcha opuścił zakład wśród pełnych zapału okrzyków tłumu i udał się do krajowego banku hipotecznego, gdzie go powitali: marszałek z całym wydziałem krajowym oraz hr. Zdenko Thun, jako jeneralny dyrektor z członkami dyrekcyi i urzędnikami. Prowadzony przez marszałka i hr. Thuna obejrzał Cesarz sale zakładu, stawiając szczegółowe pytania, dotyczące jego stosunków. Wyraziwszy kilkakrotnie najwyższe uznanie z powodu praktyczności budynku i piękności urządzeń, po przedstawieniu ciała urzędniczego i wpisaniu imienia do księgi pamiątkowej, odjechał Cesarz wśród radosnych okrzyków tłumu.

Praga 29 września. O godzinie wpół do 3 przybył monarcha do miasta Żyżkowa, powitany fanfarą i strzałami z moździerzy. Burmistrz i radcy miejscy oczekiwali cesarza u wejścia do miasta, przy wspaniałej, umyślnie wzniesionej bramie tryumfalnej. Burmistrz powitał cesarza słowami pełnemi czci, wyrażającemi wiernopoddańczy hołd; wśród burzliwego uniesienia ludności cesarz odpowiedział po czesku: „Przyjmij pan moje podziękowanie za to serdeczne przyjęcie, które mi sprawiło wielką radość." Cesarz informował się u burmistrza i starosty o stosunkach miasta i powiatu. Poprzedzony przez burmistrza, wyjechał następnie monarcha do świetnie ozdobionego i przybranego chorągwiami miasta, witany potężnemi okrzykami ludu. Towarzystwa, korporacye ze sztandarami i orkiestry wojskowe tworzyły szpaler na ulicach, przez które cesarz przejeżdżał. W przedsionku nowo-wybudowanego ratusza pozdrowiła monarchę córeczka burmistrza w imieniu dzieci żyżkowskich, wręczając mu bukiet, który cesarz przyjął z widoczną radością. Po szczegółowem obejrzeniu ratusza i wpisaniu imienia do miejskiej księgi pamiątkowej w czeskim języku, wyszedł cesarz na balkon, zkąd się roztaczał miły widok na siedmiotysięczny tłum dzieci szkolnych z gałązkami sosnowemi i bukiecikami kwiatów w rękach. Z tysiąców piersi dziecinnych potężnie rozbrzmiał hymn ludowy. Cesarz widocznie wzruszony, dziękował burmistrzowi za ten szczególny hołd; po serdecznem pożegnaniu, wyjechał zaraz potem do sąsiedniego miasta Karlina; burmistrz również u wejścia do miasta przedstawił cesarzowi urzędników, których monarcha zaszczycił rozmową, poczem oglądał karliński kościół i ratusz. Dziękując burmistrzowi, zaznaczył cesarz szczególną radość z powodu zapału dzieci szkolnych, który okazuje, jak wpojona jest w ich serca lojalność. Wśród szpaleru, utworzonego przez stowarzyszenia, po za którym gromadziła się tłumnie ludność, wydająca okrzyki na cześć cesarza, pojechał cesarz do Lipowa i przypatrywał się w milczeniu ze wzruszeniem pomnikowi, wystawionemu na cześć pionierów, którzy padli ofiarą zeszłorocznej powodzi. Około godziny wpół do 4 oglądał monarcha karlińskie budynki portowe; statki, przybrane we flagi galowe, ozdobione były festonami i girlandami. Cesarz obejrzał wielkie aparaty do odmulania, zadawał szczegółowe pytania natury technicznej i okazywał wielkie zajęcie się rozwojem komunikacyi wodnej.

O godzinie 6 wieczorem wrócił monarcha do Hradczyna, poczem odbył się obiad dworski na 56 osób. O godzinie 8 mej rozpoczęło się uroczyste przedstawienie w nowym teatrze niemieckim, ozdobionym zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz w sposób nadzwyczaj wspaniały. Dawano operę Mascagniego *Cavalleria rusticana* i wodewil Koschata *Am Wörthersee*. W przedsionku powitał Cesarza marszałek i przedstawił mu intendenta Schlesingera tudzież prezesa i członków komisyi teatralnej. Wracając, stosownie do programu, objechał Cesarz wspaniale iluminowane ulice, zapełnione olbrzymim, dwukroćstotysięcznym tłumem. Wszędzie panował wzorowy porządek.

Praga 29 września. Cesarz złożył wczoraj odwiedziny małżonce marszałka, hrabinie Ernestowej Waldstein i hrabinie Oswaldowej Thun.

Przybył tutaj minister Falkenhayn.

Na wczorajszem zgromadzeniu jeneralnem czeskiego związku dla spraw przemysłu budowlanego członek wydziału Urban (z Pragi) wskazał na rozwój czeskiego przemysłu budowlanego pod rządami cesarza Franciszka Józefa i postawił imieniem wydziału wniosek, żeby związek złożył Cesarzowi wyrazy lojalności. Wniosek przyjęto jednomyślnie z entuzyastycznemi okrzykami: *Slava!*

Praga 29 września Dzisiaj o godzinie 8 minut 40 rano oglądał Cesarz prace około restauracyi katedry. Oczekiwał Cesarza namiestnik, a przyjmował monarchę kardynał Schönborn z kapitułą katedralną *in corpore*, komitet budowy, budowniczy katedralny z całym personalem robotniczym. Cesarz oglądał budowę portalu, wieżę, nagrobek św. Jana Nepomucena i kaplicę św. Wacława. Zwiedzanie trwało całą godzinę, przyczem Cesarz wyraził zadowolenie z postępu nowo podjętych prac. Po powrocie do zamku, udzielał Cesarz od godziny 10 rano audyencyj, na które stawiło się 84 osób; między innymi Dr Rieger.

Osnabrück 29 września. Caprivi dał wczoraj wieczorem kolacyę dla oficerów liniowych, oficerów rezerwowych i naczelników władz. Obecnych było 41 osób. Caprivi wyjechał około północy z powrotem do Berlina.

Paryż 29 września. *Temps* omawiając szczegółowo podróż cesarza Franciszka Józefa do Pragi, pisze, że jednoczy ona oba szczepy ludności w jednakowem lojalnem poczuciu, okazuje ponownie znaczenie Monarchy dla utrzymania w skupieniu rozmaitych stronnictw w państwie austro-węgierskiem i daje dowód, że nic nie zachmurza stosunku pomiędzy Cesarzem a poddanymi czeskimi. Słowa cesarskie i zajęcie, jakie Monarcha okazuje dla czeskiej sztuki i przemysłu, mogą jedynie zachęcić młodoczeską frakcyę do umiarkowanego kierunku.

Paryż 29 września. *Temps* otrzymuje z Port Said wiadomość, że od początku sierpnia aż do tej chwili parowce przywiozły do Yemen przeszło 8000 żołnierzy tureckich; pomimo tego jednak, o ile się zdaje, powstanie bynajmniej nie jest stłumione.

Londyn 29 września. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: W najbliższej przyszłości nastąpić ma reorganizacya rządu zanzibarskiego, zamianowanie naczelników wydziałów rządowych, ustalenie budżetu. Egzekutywa i departament dochodów państwowych poddany będzie kontroli urzędników angielskich.

Bruksela 29 września. *Journal de Bruxelles* i *Courrier de Bruxelle* zaprzeczają wiadomości o utworzeniu nowych pułków, podanej przez dziennik *Patriote*.

Madryt 29 września. Około stacyi Moncada (na linii kolejowej z Walencyi do Betery) nastąpiło zetknięcie się pociągów, przyczem trzy osoby zginęły, a pięć odniosło rany. Również około stacyi Praio (na linii kolejowej z Lizbony do granicy hiszpańskiej) zetknęły się pociągi. Kilka osób rannych.

Rzym 29 września. Katolickie dzienniki ogłaszają encyklikę Papieża o różańcu, którego odmawianie Ojciec św. jak najgoręcej poleca, ażeby uprosić Boga o oswobodzenie Kościoła od wrogo dla niego usposobionych, uciemiężających go złych ludzi. Encyklika poleca szczególniej chrześciańskie pokuty, ażeby za ich pomocą kościół odzyskał spokój.

Rzym 29 września. *Italie* oświadcza, że twierdzenie, jakoby Rudini polecił ambasadorowi włoskiemu w Londynie zawiadomić Salisburego o tajnych klauzulach nowego traktatu, łączącego trójprzymierze, jest najzupełniej fantastycznym wymysłem.

Petersburg 29 września. Z Saratowa donoszą: Gubernator jenerał lejtnant Kossicz urządził w domu swoim składkę na rzecz ludności dotkniętej nędzą. Składka przyniosła 80,000 rubli. Naczelnik miasta i kilku kupców subskrybowali kwoty od tysiąca do trzech tysięcy rubli.

Moskwa 29 września. Rodzina carska przybyła tu wczoraj przedpołudniem. Po odmówieniu modlitwy przy zwłokach wielkiej księżnej Pawłowej pojechała rodzina cesarska wraz z grecką parą królewską w dalszą drogę. Tym samym pociągiem przewieziono także zwłoki wielkiej księżnej Pawłowej.

Belgrad 29 września. Urzędownie zapewniają, że w kompetentnych kołach nic nie wiadomo o rzekomo zamierzonych zaręczynach króla serbskiego Aleksandra z księżniczką czarnogórską Heleną.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 30	Anglobanki	153 75
„ srebrna „	91 20	Uniony	227 25
4% złota	109 90	Bankvereiny	108 50
5% pap. nieop.	101 95	Akcye Länderbank.	200 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1009	„ kol. Kar. Lud.	204 50
„ kredytowe	281 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 15	„ „ czerniow.	235 50
Napoleony	9 30	„ „ połudn.	106 62
Dukaty	5 57	Elbethale	212 50
Marki	57 55	Nordbahny	2830
5% Renta węg. pap.	100 55	Staatsbahny	286 75
4% „ „ złota	103 95	Alpiny	84 60
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	157 50
Losy tureckie	30 40	Ruble	123 75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 września.

Banknoty austr.	174 —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	173 30	Akc. kol Kar. Lud.	88 50
Banknoty ros.	214 90	„ austr. kred.	153 62
5% Listy zast. pols.	67 25	Ultimo Ruble	214 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 70	91 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr	100 40	101 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „	11 —	12 —
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 28 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 15	91 35
4²⁄₁₀% „ srebrna	91 10	91 30
4% Renta złota	109 95	110 15
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 20
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 75	182 50
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	103 70	103 90
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 50	91 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	153 25	153 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	280 25	280 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	327 25	327 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	200 —	200 50
Austr.-węg. Bank . . 600 „	1008	1012
Unionbank . . . . 200 „	226 50	227 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	108 —	108 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	199 75	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050	2835	2840
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 —	204 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 —	235 50
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	199 75	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	284 25	284 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	108 25	108 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 —	198 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 —	196 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 —	98 50
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% „ „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 40	113 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 25	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 25
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 20	83 —
„ nieopd. „ „ „	89 50	90 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 25	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 40	146 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	118 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 80
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100 —	100 75
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	153 10	154 10
„ Węgierskie . „ 100	140 60	141 —
„ Tureckie . . fr. 400	30 50	31 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 90
Kredytowe . . . . . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . . . . . „ 20	23 —	23 50
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 —	17 50
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . . . . . „ 10	20 25	20 75
Salzburskie . . . . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 71	11 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Rubel papierowy za 100 rubli	124 25	124 75

Lwów 28 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 40	109 10
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 28 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 35
4% „ likwidacyjne	— —	97 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 —
„ „ „ „ IV	— —	100 40

Kanapa używana, mogąca służyć za łóżko **(Schlafdivan)**, jest tanio do sprzedania przy ulicy Wielopole pod Nr. 4, parter, na prawo.

Osoba w średnim wieku, Niemka, poszukuje posady do towarzystwa starszych **pań** lub do starszych **dzieci.** Wiadomość przy ul. Kolejowej Nr. 4, w suterenach. (2194-1-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,
potrzebuje zdolnych nauczycielek Polek, posiadających języki: francuski, niemiecki i muzykę, do domów izraelickich na wieś; **poleca Francuza nauczyciela** rutynowanego, mającego chlubne świadectwa.
(2193 1 3)

Z ulicy Szewskiej
przeniesioną została
DRUKARNIA
A. KOZIAŃSKIEGO
na róg
ulicy Karmelickiej
do domu Wgo Goetza.

Drukarnia zaopatrzoną została w nowe maszyny pospieszne, które poruszane będą motorem gazowym i w najnowsze kroje czcionek, aby módz najwybredniejsze wymagania Szanowej Publiczności zadowolnić, wykonując szybko, czysto i po cenach umiarkowanych. (2184-1-5)

Rybołowstwo.

Państwo Zassów pod Czarną sprzedaje za poprzedniem zamówieniem **piekny zarybek królewskich karpi** po 2 złr. za kopę.
(2183-1 5)

Nauczycielka Polka z francuskim, niemieckim i muzyką, szuka miejsca. Adres: **C. w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 5, drugie piętro w oficynach.** (2140 2 6)

EGZAMINOWANA
ogrodniczka Fröblowska,
Niemka, mówiąca po polsku i udzielająca lekcyj gry na cytrze poszukuje posady. Adres **H. K. 2159** w Administracyi „Czasu.“ (2159-2-3)

Praktykant pocztowy

przy większym urzędzie na prowincyi **znajdzie umieszczenie.** Zgłoszenia ustne lub listowne: **E. Zakrzewska w Krakowie, ulica Szewska, Nr. 22, II. piętro.** (2147 3-3)



Klacz półkrwi angielskiej, zupełnie ujeżdżona, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość tylko w popołudniowych godzinach przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 13 w Krakowie. (2160-2-3)

Jako dyrektor

lub **administrator większej posiadłości ziemskiej,** poszukuje zdolny gospodarz natychmiast posady. — Liczy 45 lat, żonaty, z jednem dzieckiem, ewangielik, włada językiem polskim, obeznany gruntownie z podwójną rachunkowością, gorzelnictwem, ceglarstwem, mleczarstwem i prowadzeniem młyna parowego, również z leśnictwem i torfiarstwem, znany jest jako zdolny gospodarz rolny i hodowca bydła i posiada chlubne długoletnie świadectwa, niemniej b. dobre polecenia. Łaskawe oferty pod **C. L. 2154** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2154-2-3)

Niezrównanem lekarstwem we wszelkich cierpieniach nerwowych jest jedynie prawdziwy profesora **Dra Liebera**
eliksir wzmacniaj. nerwy
szczególniej w **osłabieniu, biciu serca, uczuciu bojaźni, duszności, bezsenności,** nerwowem rozdrażnieniu itp., we fl. po złr. 2, 3·50, 6·50. Jako znakomite lekarstwo można polecić wszystkim cierpiącym na żołądek prawdziwe **krople żołądkowe św. Jakóba** fl. po 60 cnt. i 1 złr. 20 cnt. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. w aptece M. Fanta, w Krakowie „pod złotym słoniem“, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w aptece M. Adlera, tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austryackiego. (347-17-31)

C. i k. uprz.
CARBOLINEUM AVENARIUS
najtańsza powłoka barwy orzechowo brunatnej, **na wszelkie przedmioty drewniane. Ochrona przeciw gniciu, grzybowi i butwieniu.**
Anti-Septicum Schranzhofer
(erste oesterr. Carbolineum Fabrik)
jedyny bezwonny środek odwietrzający. Chemicznie czysty znakomity środek ochronny przeciw zarazom u bydła i woda do przemywania ran. Prospekta, świadectwa, próby i przepisy użycia darmo i opłatnie. (576 31 32)
Wien, 3/1, Hauptstrasse 84.

Z dniem I października b. r. rozpoczynają się w Seminaryum żeń. dla prywatnych uczennic **kursa malowania i koszykarstwa.** (2155 2-3)

Poszukuje się Nauczycielki

udzielającej gruntownie języka francuskiego, niemieckiego oraz przedmiotów szkolnych. Zgłoszenia pod lit. **M. B.** poste restante **Wieliczka.**
(2151-3 3)

Rządca ekonomiczny

w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler — poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządca lub ekonom na osobny folwark na ordynaryę. — Łaskawe oferty pod lit. **A. B.** poste restante **Czermin.** (2070-12-14)

Biuro informacyjne nauczycielskie
Mme STÉPHANIE
w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,
poleca:
1) **nauczycielkę Angielkę,** posiadającą język francuski i niemiecki, muzykę, rysunki i malarstwo (bardzo dobre polecenia znanych domów polskich);
2) **naucz. Francuzki** różnego uzdolnienia;
3) **naucz. Polkę** z dosk. franc. (kilka lat we Francyi) niem., rys., malarstwem i muzyką;
4) **naucz. Polkę** z b. dobrem franc. i muz.;
5) **naucz. Polki** z systemem szkolnym, różnie uzdolnione w językach, muzyce i rysunkach;
6) **bony Polki** różnego uzdolnienia;
poszukuje:
naucz. Francuzki z dobrą muzyką (pensya 400 rsr.) i **bon Francuzek.** (2152 2-3)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101 8-)
Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11,

Bazar wyrobów krajowych

dotąd w Sukiennicach pod Nr. 17/18 umieszczony,
przenosi się
z dniem 1 października b. r.
do domu JW. hr. Alfreda Wodzickiego, róg ulicy Wiślnej i ulicy św. Anny.
(2164 2-3)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone
mieszkania
po 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, przy ul. Dolne Młyny, od 1go października r. b. do wynajęcia. (1883-13-)
Bliższa wiadomość **przy ul. Zwierzynieckiej 6.**
Biuro zarządu Hotelu „Inperial.“

Piąta część Gdowa

jest do wydzierżawienia. Ostrzegam, aby nikt w Gdowie, scheda VI, nie kupował ani wydzierżawiał gruntów bez ugody ze mną, gdyż jako właścicielka jednej piątej części, nie pozwalam, by kto inny rozporządzał mojem mieniem.
Kraków, 20 września 1891 r. (2145 3 3)
Eugenia Bielowska,
ulica Sławkowska Nr. 22.

VICHY
*Administracya: w **Paryżu**, 8, Boulevard Montmartre.*
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:
„Kompanii wód Vichy“.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [754 16 20]

Fotograficzne
studya z modeli.
Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c. Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (1967-14-45)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1626 0]

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny:
Przewodnik po Krakowie i okolicy
wydany przez Komitet VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników, a opracowany zbiorowemi siłami pod redakcyą
Prof. J. Rostafińskiego.
Ozdobiony widokiem Krakowa z XVI. wieku, licznemi illustracyami i objaśniony planem miasta, wykonanym przez Budownictwo miejskie. (2003-5 6)
Cena złr. 1·20, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE
poleca: (1999 4-)
Kalosze lekkie rosyjskie damskie i męskie.

DONIESIENIE.

Nr. 5913. (2127-1 2)

. Celem zabezpieczenia dostawy chleba i owsa w drodze dzierżawy na rok 1892 w okręgu c. i k. I. korpusu, odbędą się w miesiącu październiku 1891 r. następujące rozprawy ofertowe — a mianowicie:

dnia		w urzędzie		dla stacyi	na artykuł	na czas
19.	października 1891 r. o godzinie 10ej przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w	Krakowie	Wadowic	chleb—owies	od 1 stycznia do końca grudnia 1892 r.
				Chrzanowa	owies	
				Kęt	chleb—owies	
				Niepołomic	owies	
			Ołomuńcu	Opawy	chleb i owies	
				Karniowa		
				Cieszyna		
				Bielska		
21.				Przerowa		
				Prościejowa		
				Hranic		
				Szumberka		
			Tarnowie	Nowego Sącza		

Bliższe warunki wyszczególnione są w dziennikach: „Gazecie Lwowskiej“, „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 25 oraz 30 września i 4 października 1891 r. i można takowe nadto w każdym czasie, w wojskowym magazynie prowiantowym w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu przeglądać.

Kraków, dnia 19 września 1891 r.

Z intendantury c. i k. I. korpusu.

Franciszka kawal. von Felbinger
szkółki drzewne
dostarczają **drzew owocowych o ile zapas** (około 700 szt.) **starczy,** mianowicie: jabłoni i grusz na jabłkach rajskich, Doucin i pigwach uszlachetni nych.
Piramidalne 2 do 3-letnie złr. 35 do złr. 45 za 100 sztuk.
4-letnie złr. 50 do złr. 70 „ „ „
Półwysokopienne i wysokopienne na dziczkach uszlachetnione złr. 35 do 40 za 100 szt.
Palmety z 1 piętrem złr. 50 do złr. 60 za 100 sztuk.
„ 2 piętrami „ 60 „ „ 70 „ „ „
Kordony poziome „ 60 „ „ 100 „ „ „ (2035-1-10)
Kordony pionowe 1 do 2-letnie złr. 15 do złr. 25 za 100 sztuk.
2 „ 3-letnie „ 25 „ „ 35 „ „ „
Opakowanie po cenie kosztu. Również sprzedaż najlepszych **gatunków owoców stołowych i konserwów z owoców,** tudzież **drobiu stołowego** tuczonego mlékiem.
Schöllschitz pod Bernem (Brünn).
Adres depesz: Grand Hotel, Brünn.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA WODA GORZKA.
Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1127-21-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej.“

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie, Successeurs
31—33, rue Boinod à Paris.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.
SPECYALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.
MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.
MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.
MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do do 250 koni.



Te maszyny funkcyonują na Wystawie w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. 1483 13 13)

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała na główny skład:
„Historya założenia i rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w 25-tą rocznicę jubileuszową“
napisał: ***Damazy Miśko.***
Cena 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct. (2118-3 3)

PIERWSZE GAL. TOWARZYSTWO
dla kraj. przemysłu tkackiego
w Krośnie,
poleca
świeże zapasy korczyńskich płócien własnego wyrobu, od najgrubszych półbielonych do najcieńszych web;
wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie. jak: obrusy, serwety, chustki, firanki itp.
Adres: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie** lub też **Centralny skład „pod Prządką“ we Lwowie.** (2103-6 26)
Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych.

ROK ZAŁOŻENIA 1836.
MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie
poleca po cenach fabrycznych:
płótno, szyrtyngi, ręczniki, bieliznę stołową, chustki do nosa i t. p.;
również:
PLEDY, CHUSTKI, KAPY, KOŁDRY, DYWANY, CHODNIKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI, FIRANKI i t. d. (1978-5-9)
Gatunki wyborowe.

Marynaty świeże,
jakoto: (2124 3-3)
Łosoś marynowany,
Węgorz w kawałkach i w ruladzie,
Minogi Elbląskie,
Kawior astrachański gruboziarnisty,
Śledzie pocztowe, **anchovis** itd.
poleca Handel
Edwarda Fuchsa
w Krakowie.

Złr. 5—10 codziennego pewnego zarobku bez kapitału i ryzyka — podajemy każdemu, kto chce się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty pod **„Lose“** przyjmuje Biuro ogłoszeń **J. Danneberg w Wiedniu,** I., Kumpfgasse Nr. 7, Telefon 4022. (1968 10-10)

W roku 1878 pisał **Dr. G. v. Breuning** w swim artykule:
„Obecnie (1878) niewspomina ani laik, ani lekarz o wodzie **andersdorfskiej.** Obecne pokolenia prawie jej niezna a mimo wyższej ceny piją wodę giesschüblerską. selserską, jak przedtem **andersdorfską,** lub na lekarskie polecenie odtąd górującą gleichenberską jeżeli nie emską Krähnchen lub inną podobną. A jednak woda andersdorfska nie straciła nic ze swych znakomitych lekarskich przymiotów i skutków, do kąpiel zaś andersdorfskich można się od czasu komunikacyi kolejowej ładniej i wygodniej dostać.“
Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1525 7-)

Organista w młodym wieku, żonaty, kierownik chóru, zdolny i mogący udzielać lekcyj na fortepianie, poszukuje posady. — Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **T. J. K.** poste restante **Gdów.** (2146-3-3)

Deux françaises
munies du brevet supérieur à placer de suite
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie,
Hôtel de Saxe. (2168-3-3)

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 2,
poleca:
Pończochy damskie i dziecinne, czarne i kolorowe;
Przybory toaletowe, parfumerye, gąbki, grzebienie;
Skarpetki, koszule, mankiety, kołnierzyki i t. d.;
Sznurówki wysokie o dobrym kroju od 1·60 złr.;
Zabawki, narzędzia ogrodowe; (864-26)
Croquet, wolanty i siatki na motyle.

Najlepsze źródło sprowadzania bardzo łagodnego gruboziarnistego 91 r. rosyjskiego
kawioru 1 kilo 8 złr., ½ kilo 4 złr., za gotówkę lub za zaliczką.
L. Freund w Wiedniu,
(2033-2 58) **I., Herrengasse Nr. 10/c.**

Kompot z czerwonych borówek
w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach (3¼ litra) oplatanych za **2 złr. 60 ct.,** opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-11-50)

Dla budowniczych.
Wiszące rusztowania (Patent Brezinas) — są zawsze na składzie u **A. Heyhal w Pradze 327-II,** Czechy.
(2149-2 2)

DACHÓWKI FALCOWANE
żłobione patentowane szwajcarskie.
Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą, mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.
Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości z różnych fabryk krajowych.
Posiadam również gatunek dachówek, których krocie wypada o 10% taniej, aniżeli słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. — Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki takowych. (1742-21 25)
Wiktor Lubliner.
Kancelarya w Krakowie, ul. Ditla Nr. 53.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie
w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA (1867-54-)
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **Wapiennik w Płazie,** stacya kolei Północnej, poczta Chrzanów, dostarcza **wapna skalistego, gaszonego i miału** po cenach znacznie zniżonych.
Co do jakości naszego wapna, niechaj Szan. Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 r. Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98·98 procent czystego tłustego wapna.
Zamówienia przyjmują: **Gustaw Baruch w Podgórzu i Wapiennik w Płazie,** o. p. Chrzanów.
(2107-14-27) ***Gustaw Baruch i Spółka.***

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666 75-100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*